



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Nikt nie wie lepiej,
czym jest granica**
| s. 5



**Lekarze
organów**
| s. 6



**Marek Grycz: Dałem
z siebie wszystko**
| s. 16



Zdrowych i Wesółych Świąt
Bożego Narodzenia
życzy
redakcja „Głosu Ludu”

»Gloria« pod guckim niebem

WYDARZENIE: Przez stulecia w drewnianym kościółku w Gutach świętowano Boże Narodzenie. Ludzie przychodzili tu i z bliska, i z daleka, w śniegu i mrozie, w czasach, kiedy wiara w Boga była naturalną częścią życia ludzkiego, a także wtedy, gdy była spychana na margines. Chociaż od kilku miesięcy nie ma już guckiego kościółka, również w tym roku tradycji stanie się zadość. Jutro o godz. 23.00 zabrzmi tu uroczyste „Gloria in excelsis Deo”.

– Od pożaru kościółka co niedziele są sprawowane msze święte pod krzyżem. Tak będzie do końca roku. Pod krzyżem odbędzie się również tegoroczna pasterka. Natomiast w nowym roku będziemy spotykać się tutaj już tylko przy takich okazjach, jak święta Trzech Króli, Matki Boskiej Gromnicznej czy na Zmartwychwstanie – informuje proboszcz parafii ropicko-trzyciesko-guckiej, ks. Kazimierz Płachta.

Tegoroczna pasterka będzie się różnić od tych poprzednich. Zamiast

w czterech ścianach kościoła odbędzie się pod gołym niebem. – Dzieci szykują żywą szopkę, poza tym umówiliśmy się z księdzem, że ubierzemy choinkę i zainstalujemy jakieś oświetlenie – mówi parafianka, Janina Krężelok. Dodaje, że nie będzie żywych zwierząt, tak jak dawniej bywało na Boże Narodzenie, kiedy przed kościołem stały cielątko z osłem.

Na pasterkę do Gutów wybiera się w tym roku również Beata Kraina z Końskiej-Podlesia.

– Guty to moja świątynia ser-

ca. Jako osiemnastolatka, jeszcze w latach 80. ub. wieku, jeździłam się tutaj modlić. Ksiądz Adam Rucki organizował w tej świątyni piękne czuwania, na których przeżywałam chwile zapału i uniesienia. Potem jeździliśmy do Gutów już tylko sporadycznie. Kiedy jednak w 2006 roku parafię objął ksiądz Płachta, nasza rodzina częściej zaczęła uczęszczać na tamtejsze nabożeństwa – mówi Kraina.

BEATA SCHÖNWALD
Ciąg dalszy na str. 3

REKLAMA



Ludziom dobrej woli, szczególnie społeczności polskiej na Zaolziu, polskimi organizacjom społecznym, ich działaczom, zespołom artystycznym, nauczycielom i młodzieży szkolnej, czytelnikom „Głosu Ludu” i „Zwrotu”, artystom Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego, przedsiębiorcom wspierającym polskie organizacje oraz byłym, obecnym i przyszłym klientom najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pomyślności i wytrwałości w realizacji marzeń z okazji świąt Bożego Narodzenia i zbliżającego się nowego roku składają właściciele i pracownicy firmy SWABUD.

Przyjmujemy zlecenia na 2018 rok w zakresie dociepleń budynków, poddaszy i wykonawstwa domów od fundamentów.

Kontakt: 776 218 494, 608 556 915, 774 085 874 (CZ)
+48 602 671 460 (PL),
e-mail: jozefswakon@onet.pl, www.swabud.cz

GL-748

Niechaj nadchodzące
Święta będą niezapomnia-
nym czasem spędzonym w
gronie rodziny bez pośpie-
chu, trosk i zmartwień.
W każdym dniu nad-
chodzącego nowego roku
uśmiechu i wszystkiego co
najlepsze życzy
Zarząd PTTS
„Beskid Śląski” w RC.

Zareklamuj się w

»GŁOSIE LUDU«

Tel. 775 700 896



„Jest taki dzień, bardzo ciepły, choć grudniowy
Dzień, zwykły dzień, w którym gasną wszelkie spory
Jest taki dzień, w którym radość wita wszystkich
Dzień, który już każdy z nas zna od kołyski...”

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy!

Ustępujący rok dobiega końca. Każdemu z nas było dane przeżyć go w jakiś sposób. Polały się łączy szczęścia w chwilach radosnych, zwycięstw, sukcesów, nowego życia, ale też łączy smutku w chwilach rezygnacji, klęsk i przeżywania rzeczywistości, z którą nie da się pogodzić. Również całe nasze społeczeństwo doświadczyło wielu emocji, które zaowocowały zmianami i wielką nadzieją.

Przed nami święta Bożego Narodzenia i nadchodzący Nowy Rok. Życzymy sobie zatem, by świąteczna atmosfera, która gości teraz w naszych domach, kołach, szkołach, drużynach harcerskich i zespołach, przetrwała w naszych sercach przez wszystkie dni powszednie następnego roku. Dzielimy się opłatkiem, który jest symbolem jedności, ale również przypomnieniem, że tylko ten, kto daje z siebie, żyje życie prawdziwe, dla siebie i społeczeństwa. Jeżeli z siebie dajemy, to sobie dajemy, bo nasza przyszłość jest wspólna.

Na ten cudowny i radosny czas pragniemy życzyć Wam wszystkim i sobie nawzajem, by pokój, radość i miłość zapanowały w naszych domach i w całej naszej zaolziańskiej rodzinie.

Helena Legowicz
Prezes Polskiego Związku
Kulturalno-Oświatowego

Mariusz Wałach
Prezes Kongresu Polaków w RC



REKLAMA

KURSY TAŃCA 2018
DLA ZAAWANSOWANYCH
DLA DOROSŁYCH
OD 21 STYCZNIA 2018
TRISIA • www.trisia.cz

GL-089

Oczekujesz gości?
Urządzasz imprezę?
Zadzwoń, zamów,
przywieziemy! Korytka,
pieczenie, indyki ...

vitality +420 736 626 848
restaurace.vitalityslezsko.cz

GL-332

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz



DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

DZIŚ...

23

grudnia

Imieniny obchodzą:
Sławomira, Wiktoria
Wschód słońca: 7.40
Zachód słońca: 15.47
Do końca roku: 8 dni

Przysłowie:

„Gdy w grudniu śnieg pada, drugi rok taki sam zapowiada”

...JUTRO

24

grudnia

Imieniny obchodzą:
Adam, Ewa
Wschód słońca: 7.41
Zachód słońca: 15.47
Do końca roku: 7 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Raju

Przysłowia:

„Gdy w Narodzenie pogodnie, będzie tak cztery tygodnie”
„Jak w Wigilię z dachu ciecze, zima długo się przewlecze”
„Pogoda na Wigilię Narodzenia, do Nowego Roku się nie zmienia”

...ŚRODA

...27

grudnia

Imieniny obchodzą:
Fabiola, Jan, Żaneta
Wschód słońca: 7.42
Zachód słońca: 15.49
Do końca roku: 4 dni

Przysłowia:

„Jak Jan Apostoł ośnieżony, św. Józef (19. 3) już zielony”
„Jak na Jana śniegu po kolana, to Józef (19. 3) pociągnie trawy wózek”
„Jak Apostoł pokazuje, taki luty następuje”

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«...



Fot. KRISTINA MAJA CHLUP

Są siwe, kare, tarantowate, srokaty, z gwiazdką na czole lub czupryną opadającą na oczy, przyozdobione czerwonymi chomątami, dzwonekami i pióropuszcami, na Mikołajki nawet rozkosznymi czapeczkami. Wzbudzają zainteresowanie dorosłych i dzieci, młodych i starych, pań i panów, często są większą atrakcją niż Kościół Mariacki i Sukiennice, obok których stacjonują. Ich umięśnione ciała spokojnie radzą sobie z ponad tonowym ciężarem. Ludziom na drugim końcu lejców zaczynają dokuczać grudniowe mrozy, one stoją niewzruszone, wypuszczając z wielkich nozdrzy obłoczki pary, w oczekiwaniu na kolejnych klientów. Mowa o krakowskich koniach dorożkarskich (i ich dorożkarzach przy okazji). Większy tekst o krakowskich dorożkach opublikujemy jeszcze w tym roku na łamach „Głosu Ludu”. (kmc)

LIBERDA NA WEEKEND



Rys. BRONISŁAW LIBERDA

POGODA

GÓRY

sobota
niedziela

dzień: 0 do 3 °C
noc: 2 do 0 °C
wiatr: 1-3 m/s

poniedziałek
wtorek

dzień: 0 do 4 °C
noc: 3 do 1 °C
wiatr: 2-6 m/s

DOŁY

sobota
niedziela

dzień: 1 do 6 °C
noc: 3 do 0 °C
wiatr: 1-4 m/s

poniedziałek
wtorek

dzień: 2 do 6 °C
noc: 3 do 0 °C
wiatr: 2-6 m/s

Niedzielne dwa w jednym

W tym roku Wigilia przypada na ostatnią niedzielę Adwentu, co powoduje, że w kościołach katolickich będą odprawiane zarówno poranne msze święte, z liturgią czwartej niedzieli adwentowej, jak i wieczorne pasterki. Duża część katolików pójdzie więc w tym dniu dwukrotnie do kościoła. W Kościołach ewangelickich bywa podobnie, choć dwa nabożeństwa nie są tam żelazną regułą.



Fot. ARC

Pasterki na góralską nutę.

W naszym regionie odbędzie się cały szereg katolickich mszy pasterskich w języku polskim, niektóre z nich dokładnie o północy, inne w godzinach wieczornych. Na polską pasterkę można się wybrać m.in. do kościoła klasztorowego w Jabłonkowie (o godz. 24) oraz do kościołów parafialnych w Bukowcu (godz. 21), Bystrzycy (godz. 22), Cierlicku-Kościelcu (godz. 20), Łomnej Górnej (godz. 24), Mostów koło Jabłonkowa (godz. 22), Olbrachcicach (godz. 24), Wędryni (godz. 22). W Karwinie-Frysztacie odbędzie się natomiast

tradycyjna polska jutrznia o godz. piątej w Boże Narodzenie. W wielu kościołach praktykowane są pasterki dwujęzyczne, m.in. w Czeskim Cieszynie-Koniakowie, Gnojniku, Piosku, Stonawie, Trzyńcu czy też w zabytkowym drewnianym kościółku w Markłowicach Dolnych.

Polskie nabożeństwa wigilijne odbędą się w zborach Luteranckiego Kościoła Ewangelickiego w Czeskim Cieszynie (godz. 22), Gródku (godz. 21) i Trzyńcu (godz. 21). W Bystrzycy o godz. 21.30 będzie wspólne nabożeństwo Luteranckiego oraz

Śląskiego Kościoła Ewangelickiego. Także w kościołach ŚKEAW parafianie spotkają się w Wigilię na wieczornych nabożeństwach, natomiast język polski zabrzmie przede wszystkim na jutrzniach w dniu Bożego Narodzenia – na przykład w kościele Na Niwach w Czeskim Cieszynie oraz w Nawsiu (w obu zborach o godz. piątej). Polskie nabożeństwo wigilijne odbędzie się m.in. o godz. 22.00 w Hawierzowie-Suchej. Również w niektórych ewangelickich kościołach będą dwujęzyczne nabożeństwa wigilijne. (dc)

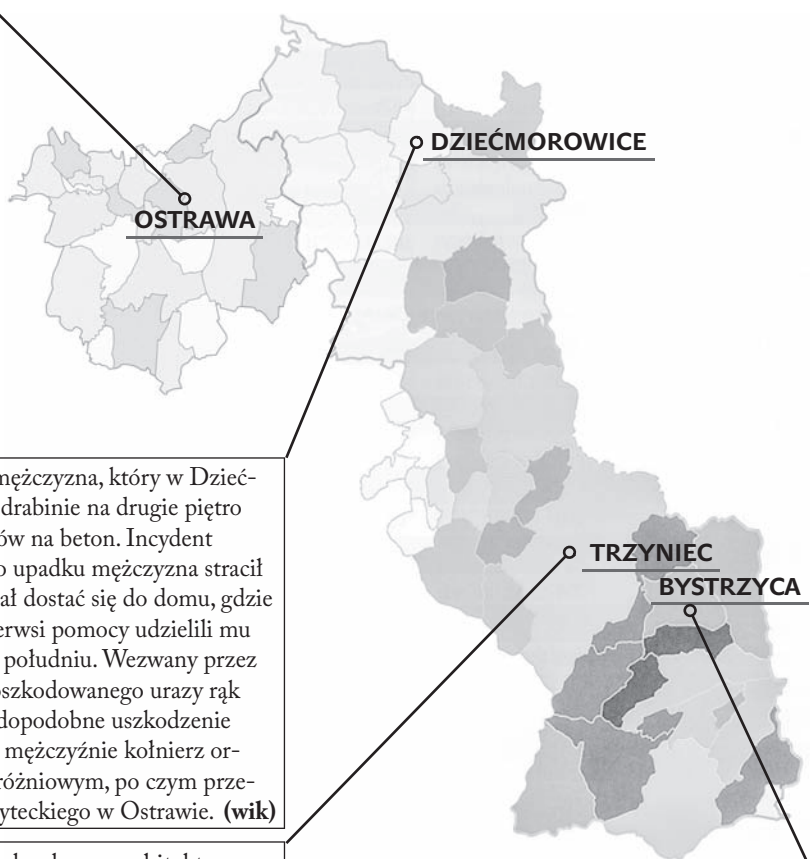
DZIEJE SIĘ W REGIONIE

W wieku 92 lat zmarł w środę honorowy obywatel miasta Ostrawy, prof. Rajko Doleček, znany lekarz, który był autorem ponad dwustu publikacji nt. zdrowego odżywiania, endokrynologii, diabetologii i starzenia się. W całym kraju znane były jego popularno-naukowe programy telewizyjne. Doleček urodził się w Pradze, był synem Czecha oraz Serbki z Bośni. W 1950 roku przeprowadził się do Ostrawy, gdzie pracował jako lekarz w Szpitalu Uniwersyteckim. (dc)

Ogromnego pecha miał 65-letni mężczyzna, który w Dzieńmorowicach próbował wejść po drabinie na drugie piętro domu. Mężczyzna spadł z kilku metrów na beton. Incydent wydarzył się we wtorkowy wieczór. Po upadku mężczyzna stracił przytomność, ostatecznie jednak zdołał dostać się do domu, gdzie leżąc spędził kolejne godziny. Jako pierwsi pomocy udzielili mu krewni, którzy znaleźli go w środę po południu. Wezwany przez nich lekarz pogotowia stwierdził u poszkodowanego urazy rąk i nóg, a także obrażenia głowy i prawdopodobne uszkodzenie mózgu. Ratownicy medyczni założyli mężczyźnie kołnierz ortopedyczny i umieścili na materacu próżniowym, po czym przetransportowali go do szpitala uniwersyteckiego w Ostrawie. (wik)

W Trzyńcu ogłoszono laureatów konkursu architektonicznego „Budowla Roku”. W kategorii domów mieszkalnych pierwsze trzy miejsca zajęły domy jednorodzinne. Pierwszą nagrodę zdobyły ex aequo domy wzniesione w Tyrze i Łyżbicach, drugą i trzecią dom z Nieborów i kolejny dom z Łyżbic. W kategorii obiektów komercyjnych przyznano nagrody salonowi samochodowemu „Veterán klub” oraz rowerowemu w Oldrzychowicach. Komisja konkursowa przyznała także nagrody za rewitalizację elewacji istniejących budynków. (dc)

Mosty koło Jabłonkowa mają już zatwierdzony budżet na przyszły rok. Rada Gminna uchwaliła go na swej sesji 13 bm. Budżet będzie deficytowy, ponieważ zaplanowane wydatki są o 51 726 tys. koron wyższe od dochodów. Różnica zostanie pokryta z rezerwy z poprzednich lat oraz z kredytu. Wydatki inwestycyjne zaplanowane są w wysokości 60 mln koron. Będą dotyczyły m.in. szkolnictwa i rewitalizacji centrum gminy. (dc)



Gwara po mistrzowsku

Dla jednych gwara to codzienny środek komunikacji, dla innych odświętnie używane dziedzictwo przodków. I jedni i drudzy kultywując gwara, kultywują jeden z najważniejszych elementów cieszyńskiej tożsamości. W jaki sposób radzi sobie z nią najmłodsze pokolenie, można było się przekonać we wtorek w czeskokocieszyńskiej „Strzelnicy”.



Zdjęcia: Ox.pl



Człowiek wchodząc do sali, którą w połowie wypełniali młodzi ludzie w strojach ludowych, może być pewien, że uczestniczy w czymś niezwykłym. Takim oto niezwykłym wydarzeniem był Koncert Finałowy 14. konkursu gwarowego, zatytułowanego „Po cieszyńsku po obu stro-

nach Olzy”. W konkursie wystąpili młodzi ludzie obdarzeni szczególnym talentem. O wartości gwary i jej zależności od języka literackiego mówiła członkini jury, prof. Jadwiga Wronicz, która stwierdziła, iż gwara to skarb, ale musi być „żywym językiem, który się zmienia, ale

zmienia się powoli”. Następnie porównała gwara do konaru, który wzbogaca i upiększa drzewo – którym jest literacki język narodowy.

Koncert finałowy w „Strzelnicy” prowadzili Leszek Richter z Jabłonkowa i Łucja Dusek-Francuz z Jaworzynki. Finałiści zaprezen-

towali się w czterech kategoriach wiekowych, odrębną kategorią były występy grupowe.

Jak podkreślali jurorzy, oprócz właściwego posługiwania się tekstem gwarowym, ważna była w tym autentyczność, wykonawcy mają bowiem za zadanie upowszechnia-

nie gwary i stroju regionalnego. Swe zdolności będą mogli zaprezentować na różnych uroczystościach w regionie Śląska Cieszyńskiego, z czego największym wyróżnieniem będzie oczywiście występ na „Gorolskim Świącie”.

(jr)

»Gloria« pod guckim niebem

Dokończenie ze str. 1

Beata Kraina pasterki w guckim kościółku zapamiętała jako szczególnie wzruszające. – Ten kościół miał specjalny, sakralny klimat. Czuliśmy w nim radość i pokój w sercach. Na pasterkę zawsze był pełny. Trzeba się było jednak dobrze ubrać, bo było zimno i mróz dokuczał, a kościółek był nieogrzewany. W naszych sercach zawsze jednak gościły ciepło i radość. O północy wszyscy łamaliśmy się oplatkiem – wspomina pani Beata, dodając, że w 2008 roku razem z koleżankami-mamami założyły dziecięcy zespół „Ziarenka”, który przez kilka kolejnych lat upiększał guckie nabożeństwa. Na Boże Narodzenie dzieci zaś przebierały się w aniołki i zwierzątka i razem z prawdziwymi zwierzętami tworzyły przed kościołem żywą szopkę.

O niepowtarzalnym klimacie tego kościółka mówi również ks. Adam Rucki. Pasterki, które w czasach jego posługi przypadającej na lata 1978-84 odbywały się pod obowiązkowym nadzorem bezpieczeństwa, zachował głęboko w pamięci. – Dla nas ten kościół był istnym Betlejem. Myślimy w nim znajdowali niebo na ziemi. Wchodząc do środka, człowiek czuł, że zstępuje na niego pokój i dobro – przekazuje duchowny. Jak zaznacza, aby wejść do guckiego

kościółka, w niskich drzwiach trzeba było schylić głowę. Podobnie jak w Bazylice Narodzenia Pańskiego w Betlejem, dokąd wchodzi się kucając. – Ten specjalny klimat udzielał się wszystkim, którzy tu przychodzili. Niedawno serdecznie zaprzyjaźniłem się z biskupem ewangelickim, Tomaszem Tyrlickim, który przyznał, że razem z młodzieżą ewangelicką też uczestniczył w naszych guckich pasterkach. Kościółek pękał wtedy w szwach, a ludzie stali także na zewnątrz. Pasterka rozpoczynała się od kolędy, którą trębacz grał z wieży kościoła – uzupełnia ks. Rucki.

Jutro głos trąbki nie będzie się unosić z wieży kościelnej. Na pasterkę pod gołym niebem wyruszą jednak wierni z całej okolicy. – Na pasterkę do Gutów zawsze chodziłam pieszo. W śniegu po kolana, mrozie, pod parasolem, a raz nawet jechałam na rowerze, bo tak się zrobiło ciepło. Droga z Końskiej-Podlesia zajmuje mi na piechotę ok. 45 minut. Jestem typem pielgrzyma, więc wolę to od jazdy samochodem – mówi Beata Kraina. Janina Krężelok dodaje z kolei, że chociaż żał starego kościółka, na nowy, mimo przejściowych niedogodności, parafianie z Gutów i okolicy chętnie czekają.

(sch)

W Trzyńcu kolęda ma się dobrze

Przez blisko dwie godziny w czwartkowe popołudnie w trzyńskim Domu Zborowym „Hutnik” rozbrzmiewały polskie, czeskie i słowackie pieśni bożonarodzeniowe. Przedświąteczne kolędowanie pt. „Hej, kolędo, leć” przygotowali dla rodziców i dziadków uczniowie Szkoły Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu wraz ze swoimi nauczycielami. Koncertowi towarzyszył jarmark świąteczny, na którym dzieci oferowały świąteczne wyroby własnej produkcji.

– Zbliżają się święta, czas śpiewania kolęd. W naszej pięknej polskiej tradycji wyśpiewamy sobie wiele życzeń. Jak się cieszę, że to nie tylko tradycja oglądana gdzieś w muzeum. Dzisiaj ponownie będziemy naoczni świadkami, że tradycja wspólnego śpiewania kolęd jest żywa i będzie żywa, dopóki my żyjemy – otworzyła koncert dyrektorka Szkoły Podstawowej im. Gustawy Przeczka, w Trzyńcu, Anna Jeż. Do jej słów nawiązała burmistrz miasta, Věra Palkovská, dodając, że siła tego regionu tkwi właśnie w historii, tradycji oraz w dobrych relacjach międzyludzkich. Powiedziała również, że koniec roku jest zawsze czasem podsumowywania. – Jaki był 2017 rok? Na pewno bardzo wymagający. Mamy gotową obwodnicę, rozpoczęły się też przygotowania do budowy nowej sali gimnastycznej przy szkole Gustawa Przeczka.



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Razem z uczniami zaśpiewała nauczycielka, Noemi Macura.

W czwartkowe popołudnie na scenie Domu Zborowego zaprezentowali się wszyscy uczniowie. Poszczególne punkty programu były dziełem poszczególnych klas oraz świetlicy szkolnej i zespołu „Ondraszki”. Oprócz pieśni związanych z Bożym Narodzeniem, wykonanych z najróżniejszymi akompaniamentami po polsku, czesku i słowacku, zabrzmiały słowa życzeń, jakie dawniej składali w Beskidach chodzący po domach kolędnicy. Na pianinie zagrał dziewiętoklasista Daniel Zawada, solo zaśpiewała nauczycielka wychowania muzycznego, dawniej

uczennica tej właśnie szkoły, Noemi Macura. Z kolei o tradycjach świątecznych, począwszy od Wigilii do drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia w Polsce, Czechach i na Słowacji opowiadali konferansjerzy szkolnego kolędowania, Izabela Waclawik, Dorota Cieniało i Mateusz Sobek.

Jak zaznaczyła Anna Jeż, czwartkowy koncert był dziełem wszystkich nauczycieli i wszystkich uczniów. Jednak szczególny wkład w jego tegoroczną edycję wnieśli jego reżyserzy – Bogusława Kalina, Danuta Franek i Alicja Niemiec.

(sch)

Słowa z kapelusza



Wschód słońca nad Betlejem

Joanna Jurgała-Jureczka

Do Bazyliki Narodzenia trzeba wejść przez drzwi pokory. Są tak niskie, że dorosły człowiek musi się mocno schylić. Zamurowano pierwotne wejście, żeby uniknąć ataków rycerzy, którzy konno wjeżdżali do środka. Betlejem oddzielone jest murem i żeby wyjechać z tego miasta do Jerozolimy leżącej w odległości kilku kilometrów, musieliśmy przekraczać granicę. Kontrolowali nas uzbrojeni od stóp do głów żołnierze. To tu urodził się Chrystus, a na Polu Pasterzy aniołowie zwiastowali zdumionym ludziom pokój.

Niektórzy mówią, że jest życie przed Jerozolimą i po Jerozolimie (a mówiąc: Jerozolima, mają na myśli Ziemię Świętą). Mają sporo racji. Wyjazd do Ziemi Świętej staje się cezurą, sporo w życiu zmienia i inaczej widzi się to, co było w naszej wyobraźni utrwalone przez lata. Boże Narodzenie – śnieg i Matka, która „rąbek z głowy zdjęła”, żeby owinąć zziębnięte Dziecko – to wytwór naszej wyobraźni, która umiejscowiła tamto zdarzenie w naszym klimacie i w naszej rzeczywistości.

Nie da się ukryć, że pobytowi na ziemi, gdzie to wszystko się dokonało, towarzyszyszy niepokój, czasem strach. Nie jest to ziemia spokojna. Trzeba się było przyzwycząć do uzbrojonych żołnierzy i wnikliwych kontroli.

Do Betlejem jechałam z Galilei i miałam za sobą widok jeziora po którym chodził Chrystus, na brzegach którego nauczał, gdzie powołał apostołów. Przed sobą zaś Betlejem i hotel prowadzony przez mnicha, którego jeszcze spotkam wśród tych, którzy pilnują wejścia do betlejemskiej grotty. Niewiele zobaczyłam w dniu przyjazdu, ale za to usłyszałam częsty i głośny śpiew muezina, wzmacniany przez głośniki, zawodzący, z nagła urywany jakby w pół słowa, by znowu za chwilę powrócić. Przez okno hotelu widziałam wyniosłą wieżę minaretu. Wczesnym rankiem obudził mnie znowu śpiew muezina i zobaczyłam piękny wschód słońca nad Betlejem. Widok z balkonu w żadnym wypadku nie odpowiadał moim wyobrażeniom o mieście, w którym narodził się Chrystus. Zobaczyłam wzgórze, na nim jasne osiedla, domy o płaskich dachach, gdzieniegdzie zielone kępy drzew i dominujący jasny kolor: różne odcienie beżu, brązu i bieli.

Grotta Narodzenia. Też wyobrażenia nie odpowiadają rzeczywistości. Surowe, wysokie mury, dziesiątki różnych lamp zwisających z sufitu, smukłe świece dające duszny, słodkawy zapach, ikony, srebro i złoto, ale głównie srebro i kontrast między surowymi murami i wielością dziw-

nie przypadkowych ozdób. Bazyliką opiekują się mnisi greccy i ormiańscy. Franciszkanie mają tu niewielką Kaplicę Żłóbka. Zaczynam schodzić wyslizganymi i niewygodnymi, półkolistymi schodami w stronę miejsca, gdzie według tradycji, narodził się Chrystus. Robi się coraz tłoczniej, coraz duszniej. I wreszcie widzę czternastoramienną gwiazdę na popękanej posadzce. Każdy podchodzi, całuje to miejsce. Mnich, który stoi nieopodal, nie pozwala dłużej się zatrzymać. Znowu zwisające nisko lampy, sporo kolorowych orientalnych tkanin. Można jeszcze chwilę uklęknąć w okolicy, gdzie stał żłóbek. Trzeba wychodzić, następną czekają. Tylko tyle, czy aż tyle?

Betlejem – miasto. Hałaśliwe targowisko, kobiety ubrane od stóp do głów, (jak wytrzymują w tym upale?), niektóre niosą na głowach kosze, handlarze głośno chwyczą swój towar, na stoiskach owoce granatu, jabłka, banany, pomarańcze, mięso „dojrzewające” w upale, ozdobione pęczkami czegoś zielonego, chyba pietruszki, orientalne ubrania, naczynia, fajki wodne, które tu pali się w restauracjach i na ulicach. Nad tym wszystkim różnojęzyczny gwar i znowu tłok, więc trzeba uważać, żeby się nie zgubić.

Byłam, widziałam, doświadczy-

Nasze życiowe pustki niech zapełni obecność Słowa, niepokoje niech rozbroi cisza betlejemskiej nocy. A w ciszy szum anielskich skrzydeł zwiastuje wyśpiewaną przez niebieskie chóry – nie mącąca ciszy, ale z niej wypływającą pochwałę Tego, który jest, był i będzie.

Życzę spokojnych i szczęśliwych Świąt.



łam i przeżyłam – a jednak moja wyobraźnia wciąż z Bożym Narodzeniem uparcie wiąże zaśnieżony krajobraz. Zofia Kossak pisała: „Na czym polega czar śniegu? Że cichy Następnie, że biały. Cisza jest zawsze dostojna, jak hałas zawsze pospolity. Pośród wrzawy trudno myśleć, w ciszy człowiek jest przymuszony do zadumy i skupienia. Zgiełk rozdrabnia – cisza wyogromnia. Wielkie rzeczy, by się narodzić, potrzebują ciszy”.

Właśnie – więc cichnę już w tym momencie, kiedy czekamy na Narodzenie. I tylko na koniec dopowiem: nasze życiowe pustki niech zapełni obecność Słowa, niepokoje niech rozbroi cisza betlejemskiej nocy. A w ciszy szum anielskich skrzydeł zwiastuje wyśpiewaną przez niebieskie chóry – niemącąca ciszy, ale z niej wypływającą pochwałę Tego, który jest, był i będzie.

Spoкойnych i szczęśliwych świąt!

Krótką Opowieść Wigilijna

Jest coś sympatycznego w tym zgiełku przedświątecznych zakupów. Ludzie mijają się w automatycznie otwieranych drzwiach. Szklane wyjście-wejście w przestrzeń odosobnionych marzeń. Drzwi od samego dołu do sufitu wykonane ze szkła, bez klamek, zamków, bez zabezpieczeń mechanicznych typowych dla domostw ustanych spokojem. Granica, która jest względnie bezpieczna, lecz konsekwencje przekroczenia uprawnień mogą wymknąć się spod kontroli. Nie ma krat ani linii, która wyznacza początek i koniec. Magia świąt. Uśmiech na ustach wszystkich i gwiazda będąca spadkobiercą szczęścia.

Od dwudziestu minut szukam miejsca na parking. Kolor pod każdą postacią daje się we znaki. Szary, biały, niebieski. Czasami zielony, żółty, srebrny. Kolor pustyni, zielonej łąki, morskiej fali i nieba zamkniętego w szarości deszczu. Samochody zlewają się w jedno. Nadal nie ma pustki pomiędzy białymi liniami; to niewidzialne taśmy dwustronnie klejące, białe nabieżniki, wyznaczniki prawdy i nieprawdy, która nie okalecza, lecz odpuszcza winy.

Odwracam kierownicę w odwrotną stronę siebie.

Tak dla pewności, dla konieczności pominięcia wyplaty, dodatku na święta, rekompensaty za straty poniesione podczas ciężkiej pracy od stycznia do grudnia. Niby nic, a jednak satysfakcja. Radość. Dodatkowy uśmiech. Kilka dni wirtualnej muzyki, która zapewnia przypływy endorfiny; hormonu szczęścia, maksymalnej zazdrości wynikającej z dobrze dobranych perfum. Prezent dopięty na ostatni guzik, bo gdy goście czują się dobrze, ja też odczuwam satysfakcję. Parkowanie tyłem. Trochę to trwało, lecz warto było czekać. W przedświątecznej gonitwie liczy się każdy centymetr odzyskanej przestrzeni. Na szkoleniu dla pracowników kazano mi wypełnić formularz. Większość pytań było banalnych. Zdania proste, szybka odpowiedź.



Fot. TOMASZ WOLFF

Dom, telewizor z płaskim ekranem, przedpokój i dzwonek z własnoręcznie zrobionym kawalkiem nieba, lecz już teraz odczuwam godzinne opóźnienie. Jutro o tej samej porze mam zamiar spotkać się z sąsiadami i podjąć wyzwanie. Tym razem „Monopol” będzie dla mnie łaskawy. Od jutra dołączę do grona światowych milionerów. Jestem świadom tego, iż garnitur nie robi ze mnie Jamesa Bonda, ale zbliżające się święta podnoszą prestiż tej imprezy.

Nerwowo poszukuję bilonu o wartości jednego złotego. Koszyk przyjmuje również dwa złote, ale nie pogardzi nominałem liczącym jedno euro. Nie lubię kłamstw. Wyciągam więc wszystkie szeleszczące w kieszeni monety. Same złote, tzn. srebrne w wyglądzie, lecz złote w walucie. Dotykam okrągłej kształtem warto-

minutach wyparłem nadrzędność bycia w tym właśnie miejscu. Zawsze marzyłem o półkach w lodówce, które pękają od nadmiaru pożywienia... prywatny grzech obżarstwa. Pokutuję na każdym metrze. Na początku był mały Jezusek; dziecię, które przynosiło prezenty. Nieco później pojawił się ksiądz Mikołaj ze srebrnym pastorałem. Potem mama, tata, babcia i dziadek. Czasami śnił mi się anioł, który w swych malutkich rączkach też przynosił prezenty. W końcu czapka mikołaja z czerwonego weluru. Biały pompon w amerykańskiej odsłonie, biało-czerwone cukierki i świat biało-czerwony. Dziś święta smakują kolorem soczystej zieleni. Ubarwiona roślinność nadaje charakter różnorodnych form. Począwszy od zapachu płynu do mycia okien, na rąbaniu suchego świątecznego drzewka kończąc. Jestem wychowankiem tradycyjnej kultury. Banany, mandarynki i ananas stanowią obcą odmianę kompotu z suszu i miąższu dojrzałych jabłek. Naturalnym wydaje się włożenie kilku rybiek łusek pod talerz. Ten zwyczaj przyjąłem od taty. Nie musiał mnie namawiać, ani prosić, bym robił tak samo. Zresztą do dziś nie muszę tego robić, lecz tak czynię. Nikt nie pyta o powody. Prawdą jest jednak powiększające się nieustannie bogactwo... myśli, doświadczeń i nowych słów, których nie rzucam już na wiatr.

W tym roku święta ubrane są w zimową kurtkę. Model sprzed pięciu lat. Design wydartego serca i łokcia ze wschodnim akcentem. Nieustanny apetyt na prośbę. O pomoc, pieniądze. Prośba o jedzenie. Bezdomny od kilku dni koczując na parking przed sklepem. Zdany na łaskę bliźnich modli się o cud. Nie narzuca się. Prosi o cokolwiek, ale pokarm pod wszelką postacią pragnie przyjąć od zaraz. Kolejni goście mijają go.

Opuszczając wzrok ku ziemi, opuszczają przybysza na zawsze.

Wśród tłumu świętującego dostatek on jeden, pozostał sam. Ludzie z natury są dobrzy. Czasami nieświadomie zabijają dobro w sobie, ale ono powraca. Może głodny przed sklepem nie jest przypadkowym gościem, może to On. Chce obejrzeć swe owieczki, by upewnić się, że warto przyjąć na świat, że warto oddać się w ręce ludzi.

W końcu otrzymał prezent pod postacią chleba. Spojrzał ludziom w oczy, łamiącym głosem złożył życzenia błogosławionych świąt i zniknął. Może zakończył już wędrówkę i odnalazł swoje miejsce.

W tym roku święta wyglądają inaczej.

Mają na plecach podartą kurtkę, w ustach smak chleba, a Słowo stało się Ciałem.

Marek Słowiaczek



Nikt nie wie lepiej, czym jest granica

Dokładnie dekadę po wejściu Czech i Polski do strefy Schengen cieszyńscy ponownie bawili się na moście Przyjaźni. Czwartkową, jubileuszową fetę uświetnił półgodzinny koncert akustyczny Ewy Farnej, bawiono się również przy muzyce DJ Jano, bardziej znanego jako Chwytak. – Jesteśmy tutaj, bo chcemy pokazać, jak bardzo się cieszymy. Przed 10 laty na tym moście wspólnie cięliśmy szlaban. Nikt nie wie bowiem lepiej od mieszkańców miasta granicznego – w szczególności Cieszyna – co oznacza otwarta granica. Nikt lepiej nie pamięta czasów, gdy była ona zamknięta, gdy trudno było komunikować się ze sobą. Otwarcie mostów, zniesienie kontroli granicznej sprawiło, że – tak jak to było przez stulecia – zaczęliśmy ze sobą pracować, realizować wspólne projekty, razem spędzać czas – mówił Jan Olbrycht, cieszyński poseł do Parlamentu Europejskiego.

Wspólna zabawa rozpoczęła się od podpisania przez burmistrzów Cieszyna i Czeskiego Cieszyna „III Deklaracji Cieszyńskiej”. Władze obu miast parafowali dokument na balkonie kawiarni Avion przy dźwiękach „Ody do radości”. Wcześniej zgromadzonym na moście Przyjaźni zaprezentowały się mazo-retki „Cieszyńskie gwiazdeczki”.

Burmistrz Czeskiego Cieszyna Vít Slovák w okolicznościowym przemówieniu przekonywał, że nie ma bardziej symbolicznego miejsca na czesko-polskiej granicy niż cieszyński most Przyjaźni. – My starsi pamiętamy te długie lata, gdy obojętnie w tym miejscu kontrole graniczne, gdy nie można było tędy normalnie przechodzić. Dla młodych, zwłaszcza po roku 2007, most stał się jednak na powrót miejscem, które łączy oba nasze miasta i oba nasze państwa – mówił Slovák.

– Nie wyobrażamy więc sobie, by na nowo powstał tu jakiś kordon blokujący ten swobodny przepływ

– dodał Ryszard Macura, burmistrz Cieszyna.

Gościem uroczystości był konsul generalny RP w Ostrawie Janusz Bilski. Przypomnił on, że Polska i Republika Czeska to sojusznicy w NATO i wspólni członkowie w Unii Europejskiej. – Jesteśmy ważnymi partnerami gospodarczymi, ale to wszystko nie byłoby możliwe bez fundamentu, jakim są relacje międzyludzkie. Dlatego bardzo się cieszę, że możemy dzisiaj razem świętować 10. rocznicę wejścia do strefy Schengen. Że bariery, jakie istniały między naszymi narodami, znikły. Że możemy realizować wspólne projekty, by na pograniczu żyło się lepiej – mówił.

W rozmowie z „Głosem Ludu” Janusz Bilski zdradził natomiast, że w grudniu 2007 r. przebywał po drugiej stronie kuli ziemskiej.

– Przed 10 laty byłem na placówce dyplomatycznej w Wietnamie. Oczywiście wiedziałem, co się dzieje w kraju, ale nie świętowałem wów-

czas tak, jak Polacy. Nie pamiętam też dokładnie, kiedy po raz pierwszy przekraczałem granicę na zasadach układu z Schengen. Było to jednak na lotnisku w Pradze. Tam po raz pierwszy nie musiałem przechodzić kontroli paszportowej – wspominał Bilski.

– A ja 10 lat temu byłem na granicy w Lesznej. Paliliśmy wówczas ogień, ale też przyznam, że nie pamiętam dokładnie tamtego dnia – mówił z kolei senator RC Jerzy Ciećciała. Podobnie jak większość, on również ocenia ostatnią dekadę bardzo dobrze. – Przewodniczę czesko-polskiej Izbie Handlowej. Dzięki układowi z Schengen problemy, z jakimi borykali się przedsiębiorcy wcześniej, znikły. Dziś pozostaje jedynie pytanie, czy ktoś chce czy nie chce – mówił Ciećciała.

Dla odmiany wicehetman województwa morawsko-śląskiego, Stanisław Folwarczny, przekonywał, że otwarcie granic dało duży impuls rozwojowi ruchu turystycznego w

regionach przygranicznych Czech i Polski. – W naszym województwie wyraźnie to odczuwamy. Transgraniczny ruch turystyczny szybko się rozwija, a zainteresowanie naszymi atrakcjami turystycznymi z polskiej strony stale rośnie. Ale współpracujemy też z polskimi partnerami, by wśród naszych mieszkańców promować atrakcje województw śląskiego i opolskiego – mówił Folwarczny, zaznaczając, że otwarcie granic ułatwiło czesko-polską współpracę także w innych dziedzinach.

– Na przykład kwestie związane z jakością powietrza zaczęły być po polskiej stronie granicy bardzo poważnie dyskutowane. W efekcie Wyższa Szkoła Górnicza w Ostrawie wspólnie z Uniwersytetem Śląskim w Katowicach realizowała naprawdę duży projekt. Naukowcy z obu stron granicy starali się odpowiedzieć, kto kogo bardziej truje – mówił Folwarczny.

Bogdan Kasperek, dyrektor Biura

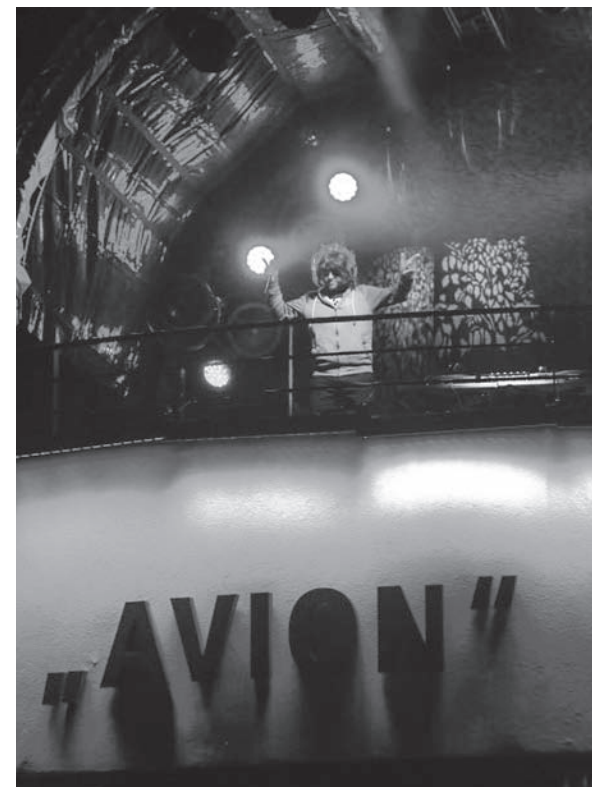
polskiej części Euroregionu Śląsk Cieszyński, tłumaczył znaczenie parafowanej przez samorządowców „III Deklaracji Cieszyńskiej”. Przypomnił, że kilka tygodni temu transgraniczny projekt „Czeski Cieszyn, Cieszyn in Europe” otrzymał unijne dofinansowanie. W ramach tego przedsięwzięcia powstanie plan współpracy obu miast w przyszłości. – Dzięki podpisanej deklaracji ten dokument zyska charakter ponadlokalny i sprawi, że Cieszyn i Czeski Cieszyn w większym stopniu będą się udzielać na rzecz czesko-polskiej współpracy w ramach całego Euroregionu Śląsk Cieszyński – mówił Kasperek.

Po zakończeniu części oficjalnej na moście Przyjaźni królowała muzyka. M.in. uczestnicy zabawy w specjalnych fotobudkach mogli robić sobie zdjęcia, które wklejano do okolicznościowych paszportów z pamiątkowymi pieczętkami „bitymi” przez czeskich i polskich celników.

WITOLD KOZDŃ



Zdjęcia: WITOLD KOZDŃ





Tomasz i Daniel Hławiczowie z organami, które kupili i zamierzają je wyremontować.



– Tak wyglądają najcieńsze piszczałki w organach – wyjaśnia Daniel Hławiczka.

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Lekarze organów

W wigilijną noc organiści wprawiają w ruch piszczałki organów i w kościołach zabrzmiały melodie dobrze nam znanych kolęd. W ewangelickiej świątyni w Nawsiu Daniel Hławiczka zagra „Cichą noc” i inne pieśni. Organy zna doskonale. Nie tylko na nich gra, lecz wraz z bratem Tomaszem naprawia je, renowuje i stroi.

Tomasz i Daniel Hławiczowie pochodzą z Ropicy. Wyrastali w dużej rodzinie. – Mamy jeszcze dwóch braci, prócz tego rodzice wzięli na wychowanie chłopca i dziewczynkę, w sumie było nas więc sześcioro rodzeństwa – wylicza Tomasz. Dziś, w wieku 29 lat, ma żonę i czwórkę dzieci, jego 26-letni brat Daniel także założył już rodzinę i cieszy się z pierwszego synka.

PIERWSZE ZLECENIE OD BISKUPA

Spotykamy się w Nawsiu, gdzie Tomasz mieszka obecnie z rodziną (Daniel przeprowadził się do Piosecznej) i gdzie bracia mają warsztat organmistrzowski. Założyli go w 2011 roku. Muzyka od najmłodszych lat była obecna w ich życiu. Obaj uczyli się przez osiem lat gry na fortepianie, ich pradziadek, a później ojciec po amatorsku naprawiali organy. Tomasz za namową ojca postanowił wyuczyć się zawodu organmistrza. Zgłosił się do Średniej Artystycznej Szkoły Organowej w Karniowie. Należał do tych nielicznych uczniów, których praca z organami na tyle wciągnęła, że także po lekcjach doskonalili się w zawodzie. Tomasz pomagał doświadczonym organmistrzom, jeździł z nimi po kościołach, w których naprawiali instrumenty. Niemniej po maturze nie od razu podjął się tej pracy. – Bardzo mnie to pociągało, ale ciągle jakoś brakowało mi odwagi, by samemu założyć warsztat – przyznaje. Impuls wyszedł od ówczesnego biskupa ewangelickiego Jana Waclawka, który zwrócił się do niego z propozycją, by zajął się remontem organów w ewangelickim kościele w Bystrzycy.

Niemalże z dnia na dzień założył firmę – razem z bratem, który w międzyczasie skończył Technikum Meblarskie i Drzewne we Frydku-Mistku, ucząc się równocześnie gry na organach u Marty Wierzgoń w szkole muzycznej w Karwinie. – Po maturze poszedłem na studia do Brna. Po roku brat oznajmił mi, że zakładamy firmę, więc przeszedłem na tryb zawodowy, a wkrótce potem całkowicie zrezygnowałem ze studiów. Zamówienia zaczęły się spływać jak z rękawa, nie było czasu na studiowanie – śmieje się Daniel Hławiczka.

Z młodzieńczą odwagą zabrali się za remont kapitalny organów w bystrzyckim kościele ewangelickim. Podkreślają, że cenią sobie niezmiernie zaufanie, jakim zostali obdarzeni przez biskupa i bystrzycki zbór. Dziś mają na swym koncie już około dziesięć dużych, kapitalnych remontów organów, prócz tego wzywani są do mniejszych napraw i regularnej konserwacji, a zimą naprawiają głównie fortepiany, fisharmonie, ale też akordeony. Dziś, za sprawą Hławiczów, lśnią nowością i pięknie brzmią organy w kościołach, zarówno katolickich, jak i ewangelickich, w Bystrzycy, Nawsiu, Łomnej Górnej, Trzanowicach, Gnojniku, Cierlicku, Boguminie. Ostatnim dużym zleceniem był remont kapitalny organów w kościele ewangelickim w Suchej Średniej. Co roku stroją i przygotowują do koncertów organy w Domu Kultury „Radość” w Hawierzowie.

KILKA ZAWODÓW W JEDNYM

Instrumenty w kościołach, które naprawiają, mają zwykle od ok. 60 do nawet 120 lat. Bracia przekonują, że sześćdziesiątka to żaden wiek dla organów oraz że nawet z bardzo starych okazów można zrobić niemalże nowy instrument. Jednak na zakup gotowych części zamiennych nie

Dobry organmistrz zna się na stolarce, obróbce metali, tapicerce, akustyce i strojeniu instrumentów, jest też po trosze elektrykiem oraz lakiernikiem

Tomasz Hławiczka

ma co liczyć. Każde organy są inne, pochodzą z innego okresu. Organmistrzowie sami muszą więc sobie radzić. Ich zawód łączy w sobie kilka rzemiosł równocześnie. Tomasz i Daniel, każdy posiadający trochę inne wykształcenie, doskonale się uzupełniają. – Remonty organów to w dużym stopniu praca z drewnem – przecież szafa oraz stół do gry są drewniane. Stolarka należy do mnie, natomiast Tomasz zajmuje się wnętrzem instrumentu – mówi Daniel.



Tomasz z synem Jakubem i zabytkową fisharmonią ze Słowacji.

Jego brat uzupełnia: – Dobry organmistrz zna się na stolarce, obróbce metali, tapicerce (ze względu na skórzane miechy), akustyce i strojeniu instrumentów, jest też po trosze elektrykiem oraz lakiernikiem. My nadal uczymy się nowych rzeczy, niektóre prace zlecamy innym fachowcom, ale większość robimy sami.

W tym miejscu należałoby dodać, że organmistrz jest też sprzątaczem. Od dużego sprzątacza zaczyna się każdy remont kapitalny. – Długo można by opowiadać, co można

niezbyt estetycznych doznaniach, z jakimi także wiąże się praca nad tak eleganckim instrumentem, jakim są organy.

Po wyczyszczeniu i ewentualnej wymianie piszczałek, naprawie wiatrownic, miechów, elementów drewnianej obudowy i innych części przychodzi czas na poskładanie wszystkiego w całość. Samo składanie trwa długo, ponieważ na przykład organy średniej wielkości, takie jak w Nawsiu, mają 1,2 tys. piszczałek – od najdłuższych i najgrubszych, emitujących niskie tony, po cieniutkie, krótkie piszczałeczki o wysokiej tonacji. Końcowy etap to strojenie instrumentu. Ponownie chodzi o żmudną pracę, wymagającą nie tylko bardzo dobrego słuchu muzycznego, ale też wytrwałości i cierpliwości. – Każdą piszczałkę stroi się osobno. Strojenie polega na tym, że otwór wycięty w górnej jej części rozszerza się lub zwęża za pomocą strojnika – tłumaczy pan Tomasz, demonstrując tę czynność na jednej z piszczałek. Strojenie dodatkowo utrudniają zmiany temperatury panującej w kościele. – Piszczałki są wykonane z miękkich metali, cyny i ołowiu, dlatego rozciągają się lub kurczą pod wpływem temperatury. Tymczasem długość piszczałki ma wpływ na wysokość dźwięku. Z tym jest problem w kościołach, gdzie są duże wahania temperatur w ciągu roku. Dlatego stroimy instrumenty wiosną lub jesienią, kiedy nie jest ani za zimno, ani za gorąco – wyjaśnia pan Daniel.

Na wysokość dźwięków ma wpływ także ciśnienie w miechach, które wdmuchują powietrze do piszczałek. By było ono stałe, na miechach układa się cegły. To stare, wydawałoby się prymitywne rozwiązanie, także współcześnie jest stosowane.

FISHARMONIA WRACA DO ŁASK

W warsztacie Hławiczów stoją w tej chwili nieduże organy, które bracia kupili w Polsce i zamierzają je wyremontować, a następnie wystawić na sprzedaż. Jest też fisharmonia. – Coraz częściej remontujemy te instrumenty. Dawniej ludzie pozbywali się starych fisharmonii, palili je, dawali nam je do rozbiórki na części zamienne. Teraz obserwujemy powrót do tego instrumentu. W ciągu roku naprawiamy ok. 10-15 fisharmonii – przekonuje Tomasz Hławiczka. Jako ciekawy przykład bracia podają dużą, historyczną fisharmonię, z dwiema klawiaturami, którą remontowali w ub. roku. Nauczycielka muzyki ze słowackiego Nowego Miasta nad Wągiem wygrzebała ją gdzieś na plebanii. Na pierwszy rzut oka nadała się jedynie do wyrzucenia na śmietnik. – Instrument był zasypany gruzem, gnieździły się w nim myszy, a dzieła spustoszenia dokonały mole i korniki – opowiadają bracia. Zaraz jednak pokazują z dumą fotografię tej samej fisharmonii, lśniącej nowością po remoncie. – Fisharmonia to świetny instrument do grania w domu. Jest mniejsza od fortepianu, jej dźwięk przypomina organy, można z niej wydobyć ładną muzykę – zachwala Daniel Hławiczka. Bracia wspominają jeszcze jeden taki instrument, ze spalonego kościółka w Gutach. – To była bardzo ładna fisharmonia i pięknie grała. Remontowałem ją na prośbę księdza jeszcze w czasach, kiedy chodziłem do szkoły. Kiedy więc usłyszeliśmy o pożarze, było nam żal nie tylko kościółka, ale też tej fisharmonii – przyznaje pan Tomasz.

Przed organmistrzami z Nawsia kolejny pracowity rok. Mają już zaplanowane duże remonty na pierwsze półrocze przyszłego roku. Wiosną zabrają się za remont kapitalny organów w drewnianym kościółku w Markłowicach Dolnych.

DANUTA CHLUP

Polskie święta nad Wełtawą

Według ostatniego Spisu Powszechnego w Pradze mieszka ponad 1700 Polaków. W czasie świąt Bożego Narodzenia nad Wełtawą pozostaje ich jednak znacznie mniej. Wszystko dlatego, że wielu z nich nie wyobraża sobie tych najpiękniejszych świąt w roku bez kolęd, opłatka i polskich potraw wigilijnych.

– W Pradze mieszkam dziewięć lat i wszystkie święta spędzamy w Polsce. Co roku jeździmy do moich rodziców do Zamościa. Mąż nie protestuje. Jest Czechem i bardzo mu się podobają polskie święta z moją rodziną, rodzeństwem i kuzynami. Smakują mu też wszystkie nasze postne dania – ryba, barszcz z uszkami, pierogi, gołąbki, racuchy, kompot z suszu... W sumie zostajemy więc w Polsce dwa tygodnie – relacjonuje Aneta Kotnicka-Heřmánek, jedna z mam posyłających swoje pociechy do Polskiej Szkoły w Pradze. – W Czechach zostałam tylko raz na święta, jeszcze kiedy nie byłam mężatką. I powiem szczerze, że mi się nie podobało – dodaje.

Agnieszka Čížkova też wyszła za mąż za Czecha. W ciągu 15 lat Boże Narodzenie spędziła w Pradze zaledwie trzy razy. – To nie były polskie święta, ale według czeskiej tradycji. Wigilię obchodziliśmy sami z mężem i dziećmi, nie tak jak w Warszawie, kiedy przy wigilijnym stole spotykamy się także z rodzicami oraz rodzeństwem i spędzamy je według typowej polskiej tradycji – zaznacza.

Tymczasem dla pochodzących spod Wrocławia Ingi i jej męża Boże Narodzenie zawsze jest polskimi świętami. – Chociaż jeździmy na przemian do moich rodziców i do rodziców męża, to zdarzyło nam się już zostać w Pradze. Święta w Pradze też jednak muszą być po polsku. Nie wyobrażam sobie, żeby było inaczej. Wigilia bez uszek, barszczu, pierogów i ryby to w ogóle nie jest możliwe. Staramy się też, żeby zawsze był opłatek. A jak nie mieliśmy opłatka, to dzielił się chlebem – wspomina swoje praskie święta mama trójki dzieci.

KUCHENNE REWOLUCJE

Młodsze małżeństwa, w których przynajmniej jeden z partnerów jest Polakiem, „uciekają” na święta do swoich pierwotnych polskich rodzin, do 12 dań wigilijnych i Bożego Narodzenia z czasów dzieciństwa. Polacy, którzy już dawniej osiedlili się w Pradze i w Czechach mają swoje dorosłe dzieci, wyjeżdżają na święta do Polski znacznie rzadziej. – Tu mamy dzieci czy rodziny dzieci, więc tutaj pozostajemy – potwierdza przedstawiciel starszego pokolenia, Władysław Adamiec. Mieszkając w Pradze, musiał zmienić wiele swoich świątecznych przyzwyczajzeń, które, inspirując się programem Magdy Gessler, można by nazwać wręcz wigilijną kuchenną rewolucją.

– W domu u rodziców wieczerza składała się z dań, które budziły zdziwienie, czasami śmiech. Na początku była kapusta śląska na maśle podawana z chlebem. Później karp smażony z chlebem albo z konfiturami, kompot z suszonych owoców z grochem gotowanym, ryż na słodko, kołacz i ciastka. Był też opłatek, ale spożywalimy go bez dzielenia się, maczany w miodzie – wspomina pan Władysław. Po przeprowadzce do Pragi z dań z rodzinnego Zabolzia została się na wigilijnym stole tylko kapusta z chlebem. – Po niej, według przyzwyczajzeń żony Czeszki, jedliśmy zupę rybną, karpia smażo-



Spotkanie opłatkowe w Szkole Polskiej w Pradze przypomina o tradycji polskiej wigilii.

nego z sałatką ziemniaczaną, owoce i słodycze. Nie było opłatka – dodaje. Obecnie na stole wigilijnym, przy którym zasiada razem z drugą żoną pochodzącą z Rybnika, potrawy są praktycznie te same. Z tą tylko różnicą, że śląska kapustę zastąpiła moczka, czyli owoce w masie czekoladowej, podawane według tradycji rybnickich teściów.

Polskie tradycje bożonarodzeniowe przywoływane są co roku na spotkaniach opłatkowych organizowanych w Klubie Polskim w Pradze. Władysław Adamiec był przez szereg lat jego przewodniczącym. – Panie przynoszą drobne, dość zmodyfikowane dania znane im z Polski. Są śledzie, różnego rodzaju sałatki, czasami bigos, świąteczne ciasteczka. Przeważają akcenty polskie. Na spotkaniu prawie zawsze jest obecny ksiądz, który błogosławi potrawy i dzieli się z nami opłatkiem. Drugim takim przedświątecznym spotkaniem, jest opłatek w polskiej ambasadzie. Wygląda podobnie, ale jest wyższy rangą i bogatszy w posiłki – stwierdza prażanin.

LEKcje POLSKICH ŚWIĄT

Opłatek i polska kolęda są co roku obecne również w Szkole Polskiej w Pradze. – Tradycyjnie organizujemy dwa spotkania. Pierwsze to przedstawienie jasełkowe z bazarem świątecznym, warsztatami świątecznymi i poczęstunkiem fundowanym przez działające przy szkole stowarzyszenie rodziców. Drugie, to szkolny opłatek, na którym spotykamy się w ostatnim dniu nauki przed feriami świątecznymi w ramach skróconych lekcji. Dzielimy się opłatkiem, śpiewamy kolędy, a mamy przynosić ciasta. To wszystko odbywa się na naszym szkolnym korytarzu. Po 1 stycznia odgrywamy jasełka raz jeszcze dla całej Polonii w klasztorze św. Idziego – informuje dyrektorka szkoły, Agata Vlasáková.

W szkole słowa polskich kolęd brzmią praktycznie już od początku grudnia. – Co roku uczymy się na lekcjach jakiejś nowej polskiej kolędy. Zresztą do jasełek ich znajomość też jest potrzebna. Poza

tym w niektórych rodzinach dzieci znają już kilka kolęd nawet w drugiej, trzeciej klasie – stwierdza dyrektorka, dodając, że w czasie kilku lekcji przeznaczonych tygodniowo na naukę języka polskiego, wiedzy o Polsce, jej tradycjach i kulturze, zawsze znajdzie się czas również na omówienie polskich zwyczajów wigilijnych. – Dzieci uczą się pisać życzenia na kartkach świątecznych, porównujemy zwyczaje różnych narodów, bo nasi uczniowie pochodzą z narodowościowo mieszaných rodzin – wyjaśnia Agata Vlasáková. Sama, z pochodzenia warszawianka, też ma męża Czecha, w związku z czym święta spędza na przemian nad Wisłą i nad Wełtawą. – Kiedy zostajemy na święta w Pradze, mieszamy tradycje. Ja piekę sernik i gotuję barszcz z uszkami, szwagierka z

kolei zupę rybną. Zawsze dzielimy się opłatkiem. W Czechach to nieznaną zwyczaj, ale mnie by go bardzo brakowało – przekonuje.

WIECZERZA U ŚWIĘTEGO IDZIEGO

Dzięki duszpasterstwu Polaków, które zostało powołane w 1990 roku, a później przekształcone w polską parafię skupiającą Polaków i ich rodziny na terenie całej diecezji praskiej, w Pradze można przeżyć prawdziwe polskie święta. – Na polskich mszach niedzielnych zwykle bywa ok. 250 osób. Połowa z nich to turyści. Reszta to nasi parafianie, czyli Polacy, którzy przyjeżdżają do Pragi na kilkuletnie kontrakty w ramach międzynarodowych firm i ambasad. W Boże Narodzenie widać jednak, że wyjechali. Szczególnie na paster-

ce, która jest co prawda czeska, ale z polskim czytaniem, ewangelią i częścią kazania. Wtedy trudno znaleźć polskiego lektora, bo też w kościele Polaków jest zaledwie kilku – mówi proboszcz polskiej parafii św. Idziego na praskim Starym Mieście, dominikanin, ks. Hieronim Kaczmarek. Zaraz jednak zaznacza, że w oba dni świąt Bożego Narodzenia, na polskie msze w Pradze przychodzi ok. 50-100 osób. Wtedy w kościele słychać polskie kolędy. Czeski organista przez te lata zdążył już opanować ich melodie.

Ojciec Hieronim Kaczmarek jako duszpasterz Polaków już przed świętami stara się uczestniczyć w spotkaniach opłatkowych stowarzyszeń i instytucji polskich działających w Pradze, a także pomagać w organizowaniu Mikołajków dla dzieci z polskiego przedszkola. – Mikołajki urządza stowarzyszenie polskich rodziców „Trampolina”, a my udostępniamy im przestrzeń w naszym barokowym refektarzu. Myślę, że jest ważne, by dzieci poznały św. Mikołaja jako biskupa, a nie Santa Clausa – przekonuje dominikanin.

Wspólna wieczerza bożonarodzeniowa z podtytułem „Wieczerza przy świecach” odbywa się jednak dopiero w nowym roku, po powrocie parafian z Polski. – W tym wydarzeniu uczestniczy ok. 40 osób. Śpiewamy polskie kolędy, biesiadujemy. Kiedy jednak sześć lat temu po raz pierwszy przeżywałem w tej parafii święta Bożego Narodzenia i zaproponowałem przed pasterką spotkanie z polską kolędą, przyszyły na nie tylko dwie Czeszki. Zorientowałem się, że wśród Polaków nie ma takiego zapotrzebowania. „Wieczerza przy świecach” najwyraźniej jednak spełnia ich oczekiwania – cieszy się polski duszpasterz.

BEATA SCHÖNWALD

Szopka z polskiej słomy

W praskim Muzeum Mostu Karola nad samą Wełtawą od ponad dziesięciu lat w pierwszą niedzielę Adwentu pojawia się słomiana szopka polskiego artysty z Beskidu Niskiego, Andrzeja Wrzecionki. Pozostaje tam aż do 2 lutego, czyli do święta Matki Boskiej Gromnicznej.

Andrzeja Wrzecionkę, który tworzy z naturalnych surowców, takich jak słoma, siano, len, kora, wiklina czy wełna, odkrył dyrektor Muzeum Mostu Karola, Zdeněk Bergman. Zapropował twórca wystawienie jego słomianej szopki w muzeum należącym do najczęściej odwiedzanych w stolicy. Odtąd tradycja polskiej wsi podkarpackiej obecna jest również w metropolii nad Wełtawą. – Współpraca trwa już ponad 10 lat. Najpierw artysta stworzył szopkę w podstawowej wersji. To zajęło mu sześć miesięcy. Co roku przywozi jednak kolejne postaci i zwierzęta.

W tej chwili szopkę tworzą oprócz Świętej Rodziny Trzej Królowie, Anioł Gabriel, pasterze z owcami, ale są też konie, byk i wielbłąd. W tym roku Andrzej Wrzecionko po-



Słomiana szopka Andrzeja Wrzecionki znajduje się w Muzeum Mostu Karola na brzegu Wełtawy.

szerzył kolekcję muzeum o aniołki i małą szopkę wykonaną z innych naturalnych surowców – informuje rzeczniczka Muzeum Mostu Karola, Lucie Turnerová, dodając, że

słomiana szopka Wrzecionki jest największą w swoim rodzaju w całej Europie, dzięki czemu została wpisana do Księgi Rekordów Guinnessa. (sch)



GŁOSIK

Muzyczne święta w szkole i w domu

Okres poprzedzający święta Bożego Narodzenia to także czas szkolnych koncertów, jasełek i widowisk świątecznych. We wtorek w kościele ewangelickim Na Niwach dwukrotnie, przed południem i po południu, koncertowali uczniowie Polskiej Szkoły Podstawowej w Czeskim Cieszynie. W placówce tej działa kilka chórów i zespołów, dlatego program był bardzo bogaty.



Fot. DANUTA CHLUP

Final koncertu z piosenką „Jingle Bells”.

Przed ołtarzem, koło choinki z białymi aniołkami, wystąpiły kolejno dzieci z chóru „Cieszynianka”, „Skowronki” – czyli trzydziestka flecistów, „Trallalinczki”, „Trallalinki” i „Trallala”. Zespoły te prowadzi panie Maria Szymanik i Beata Brzóska.

Jeszcze nim zaczęło się koncertowanie, dyrektor Marek Grycz złożył wszystkim życzenia świąteczne. Do niego nawiązał pastor Marcin Piętaś. – Czy jest tu może ktoś, kto chciałby dostać w prezencie zdalnie sterowany samochód? – zapytał pastor podczas przedpołudniowego koncertu, na którym większość widzów stanowiły dzieci i młodzież.

Wielu słuchaczy podniosło ręce. – A komórkę? A jakąś ciekawą książkę? A może wycieczkę do Stanów Zjednoczonych? – dopytywał dalej. Coraz więcej rąk szło w górę. A potem pastor odwrócił pytanie: – A czy wy chcielibyście komuś podarować komórkę, książkę, wycieczkę?

Dzieci chciały, ale na niektóre prezenty na pewno ich nie stać... Pastor zaraz jednak wytłumaczył, że podarunek nie musi być drogi, nie musi to być wycieczka na drugi kraniec świata, ważne, by był wyrazem naszej miłości. Z tym wszyscy się zgodzimy, prawda?

Koncert był wesoły i przyjemny, w całym kościele zapanował świą-

teczny nastrój. Płynęły tradycyjne kolędy, współczesne piosenki o świętach, o zimie, o Świętym Mikołaju i gwiazdeczce, która prowadzi nas do Jezusa. Na koniec wszyscy zebrani w kościele razem zaśpiewali „Dzisiaj w Betlejem”.

Nie mam wątpliwości, że także w waszych domach zagości w święta taka miła atmosfera i że także u was zabrzmiały kolędy – śpiewane czy też grane na instrumentach. Przecież wielu z was uczy się gry na flecie, fortepianie, skrzypkach czy innym instrumencie. Sięgnijcie po nie i zróbcie mini-koncert rodzicom, dziadkom, wszystkim tym, z którymi będziecie spędzali te dni. (dc)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

PRZEDŚWIĄTECZNY CZAS W ŁOMNEJ

Okres Adwentu to czas oczekiwania, wyciszenia, podarowania pięknych chwil, wrażeń, miłości... Takie piękne wrażenia i chwile w tym przedświątecznym oczekiwaniu przekazały nam – dziadkom, rodzicom, wujostwu, przyjaciółom – dzieci ze Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Łomnej Dolnej. W piątek 15 grudnia w szkole wystawiły przedstawienie „Królowa Śniegu”, a także zaśpiewały piękne kolędy, złożyły życzenia, tradycyjnym polskim zwyczajem podzieliły się opłatkiem ze wszystkimi.



Na scenie (a właściwie na parkiecie w klasie) wystąpiły wszystkie dzieci! Z jakim efektem – o tym świadczyły łyżki lejące się z oczu wielu widzów i wybuchające co chwila oklaski. Ukłony i podziękowania przekazujemy całemu gronu pedagogicznemu szkoły i przedszkola za tak piękne przedstawienie, za przepiękną mowę polską płynącą z ust wszystkich, za efektowną scenografię, wzruszającą muzykę.

Dziękujemy także Kołu Macierzy Szkolnej za przygotowanie poczęstunku w formie kanapek i słodkich wypieków oraz kawy. **Babcia – Maria Przywara**

PODARUNKI W PUDLE PO BUTACH

W ramach akcji charytatywnej „Pudło po butach” w Czeskim Cieszynie w tym roku zebraliśmy 312 podarunków dla dzieci z biednych rodzin oraz z domów dziecka. Polega ona na tym, że rodziny pakują do pudełka po butach podarunek dla nieznanego



Zdjęcia: ARC

dziecka. Organizatorzy akcji następnie rozdają podarunki w domach dziecka, w domach dla matek w trudnej sytuacji oraz bezpośrednio w rodzinach. Akcję koordynuje Diakonia Kościoła Czeskobraterskiego, jednak cała organizacja gromadzenia i dystrybucji podarunków opiera się na pracy społecznej wolontariuszy. Podarunki dla swoich rówieśników przygotowały również polskie szkoły i przedszkola. Wspólny podarunek przyszykowały dzieci z przedszkola w Ropicy. Prezenty zbierały dzieci z przedszkola i szkoły w Olbrachcicach. Dużą liczbę pudełek dostarczyła szkoła podstawowa w Czeskim Cieszynie. Szkoła podstawowa w Stonawie (na zdjęciu) również włączyła się do akcji. Każde dziecko przyniosło swój własny podarunek. Organizatorzy „Pudła po butach” serdecznie dziękują wszystkim darczyńcom. **Irena Machů**

GŁOSIK I LUDMIŁKA

WIGILIA W LESIE

– Mam pomysł – oznajmił Głosik. – Spędzimy tegoroczną Wigilię w lesie. Może jakieś zwierzątko dołączy do nas i porozmawiają z nami. W noc wigilijną podobno zwierzęta mówią ludzkim głosem...

Ludmiłka przyjrzała się uważnie Głosikowi, ponieważ nie była pewna, czy mówi poważnie. – W lesie? Nie będziemy się bali? A co jeżeli prócz sympatycznych zwierzątek natkniemy się na drapieżne stwory, które się na nas rzucą?

Głosik nie zamierzał jednak zrezygnować ze swojego pomysłu. – W Wigilię wszystkie zwierzęta łagodnieją. To specjalna noc.

Jak myślicie, czy skrzaty faktycznie zdecydowały się na Wigilię w lesie? Owszem, zdecydowały. W przypadku skrzatów leśnych byłoby to zresztą normalne, ale Głosik i Ludmiłka to przecież redakcyjne skrzaty...

W Wigilię po południu Głosik i Ludmiłka wybrali się do lasu z całkiem sporym bagażem. Wzięli ze sobą ozdoby świąteczne i ubrali w nie jedną z leśnych choinek. Ich sosienka była naprawdę piękna – niewysoka, lecz gęsta i przepięknie pachnąca. Gorzej było z lampkami, bo w lesie nie ma przecież prądu, a otwarty ogień grozi pożarem. Ale Głosik i Ludmiłka poradzili sobie. Umieścili małe świeczki w wysokich słoikach, chroniących las przed ogniem i rozstawili je wokół choinki. Kiedy zapadł zmrok i na niebie pokazała się pierwsza gwiazdka, spoza drzew zaczęły ostrożnie wychodzić zajaczki i sarenki, i powoli zbliżyły się do skrzatów. Te z zapartym tchem przyglądały się temu. Głosik i Ludmiłka zanucili kolędy, lecz nawet śpiew nie przestraszył zwierzątek – wręcz przeciwnie: przystanęły i

przysłuchiwały się świątecznym melodiom. A kiedy skrzaty wyciągnęły pudełka z ciasteczkami, zajaczki i sarenki podeszły jeszcze bliżej i pozwoliły się częstować. Skrzaty podzieliły się z nimi także opłatkiem wigilijnym.

Głosik i Ludmiłka spędzili w lesie piękny wieczór. A kiedy zrobiło im się już zimno i postanowili wrócić do domu, pomachali z uśmiechem zwierzątkom na pożegnanie. – Spodobał mi się ten wieczór, nawet jeżeli zwierzęta nie przemówiły ludzkim głosem – powiedział zadowolony Głosik.

– Mnie też się podobał – zgodziła się z nim Ludmiłka. – Tak czy inaczej mamy dziś niezwykłą noc. Gdyby nie Wigilia, zwierzątko na pewno nie podeszłyby do nas i nie przebywały z nami.

(dc)



Rys. WŁADYSŁAW OWICZARZY



POP ART

230

To już – miejmy nadzieję – definitywny koniec zwariowanej pogoni za podarunkami w galeriach handlowych. Przyhamujmy, pogrążmy się w kontemplacji. Warto.



Polskie kolędy są najpiękniejsze. Nie ma na świecie ładniejszych pieśni o charakterze religijnym śpiewanych w okresie świąt Bożego Narodzenia. To kawał muzycznej historii, bo najstarsza zachowana polska kolęda pochodzi z 1424 roku i zaczyna się od słów „Zdrów bądź królu anielski”. Na przestrzeni wieków zmieniały się gusta, obyczaje, ale przekaz wciąż pozostaje niezmienny. Tak, jak nieustannie zachwycają słowa jednej z najpiękniejszych.

„Jezus malusieńki, leży wśród stajenki, Płacze z zimna, nie dała Mu matusia sukienki. Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła, W który dziecię uwinąwszy, siankiem Je okryła. Nie ma kolebeczki, ani poduszeczki, We żłobie Mu położyła siana pod główeczki. Dziecina się kwili, Matuleńka lili,

w nóżki zimno, żłobek twardy, stajenka się chyli, w nóżki zimno, żłobek twardy, stajenka się chyli.

Tylko nie płacz, proszę, bo żalu nie zniosę, Dosyć go mam z męki Twojej, którą w sercu noszę, Dosyć go mam z męki Twojej, którą w sercu noszę”.

Choinka bożonarodzeniowa debiutuje na łamach Pop Artu. Cieszymy się nią wszyscy, bo oprócz walorów estetycznych reprezentuje też inne, istotniejsze wartości, takie jak miłość, tolerancja, życzliwość. W pobliżu drzewka pozostawiliśmy kilka prezentów w postaci płyt z kolędami polskich artystów. To propozycje dla poszukiwaczy oryginalnych, nietuzinkowych interpretacji najpiękniejszych kolęd.

ANNA MARIA JOPEK – Dzisiaj z Betlejem

Jedna z najbardziej nietypowych, a zarazem najpiękniejszych płyt z kolędami. Głos Anny Marii Jopek urzeka jazzową głębią, co w połączeniu z kolędami sprawia niesamowite wrażenie. „Płyta jest podsumowaniem wielu moich muzycznych poszukiwań, jest grą w wyobraźni ukształtowanej przez lata studiów muzyki klasycznej; jest wypadkową wielu fascynacji, także muzyką jazzową i popularną. Łączy gatunki, a zarazem wymyka się im. Być może najważniejszym słowem na określenie naszej muzyki byłby pastisz, rozumiany jako gra konwencjami z zachowaniem dla nich ogromnego szacunku. To podróż w czasie i przestrzeni” – napisała Anna Maria Jopek.

IRENA SANTOR – Wśród nocnej ciszy

Święta Bożego Narodzenia bez Ireny Santor? Niemożliwe. Gustownie, pięknie zaśpiewane kolędy są znakiem rozpoznawczym tej płyty. Irena Santor wybrała klasyki, m.in. „Gdy się Chrystus rodzi”, „Wśród nocnej ciszy” czy „Lulajże Jezuniu”, ale nie omieszczała też sięgnąć po mniej znane kolędy, niemniej równie efektowne – „Jam jest Dudka” i

„Hej w dzień narodzenia”. To pozycja obowiązkowa w każdym polskim domu.

STANISŁAW SOYKA – Kolędy polskie

Soyka kontemplacyjny, zamyślony, pogrążony w Bogu. Takiego Stanisława Soykę lubimy najbardziej. Na albumie jazzowe aranżacje przeplatają się z soulem, ale pierwsze skrzypce od pierwszych taktów płyty grają ludowe, proste melodie. Wybór kolęd, którymi raczy nas pan Stanisław, jest nader bogaty. Album otwiera znany klasyk „Bóg się rodzi”, który przechodzi swobodnie w inną piękną kolędę „Wśród nocnej ciszy”. Soyka daje popis swoich wokalnych możliwości, zwłaszcza w rewelacyjnej wersji „Przybieżeli do Betlejem”. Kolejny „must have” w kolekcji bożonarodzeniowej.

WŁODEK PAWLIK – Kolędy polskie

Kolędy w interpretacji na dziesięć palców. Włodek Pawlik, który należy do najbardziej wziętych światowych jazzmanów, na tym albumie oddaje hołd polskim kolędom. Artysta odnosi się z dużym szacunkiem do spuścizny ludowej, ale to nie oznacza, że zamienił się w niewolnika, który znane wszystkim kolędy zagra... w znany wszystkim sposób. Wręcz przeciwnie. Na albumie znalazło się wiele miejsca dla improwizacji, ale improwizacji nieinwazyjnej, łatwej do strawienia również dla zwykłego odbiorcy.

MARYLA RODOWICZ – 12 najpiękniejszych kolęd

Maryla Rodowicz po studiach rozważała dwie opcje – zawód nauczyciela z nastawieniem na wychowanie fizyczne albo drogę artystki pop. Wybrała drugą opcję, z korzyścią dla polskiej muzyki. Możemy nie lubić Maryli za zbyt dużą frywolność, ocierającą się często o kicz. Jednak w przypadku tej uduchowionej płyty, wszelkie uprzedzenia są zbędne. Album został nagrany w towarzystwie znakomitych muzyków sesyjnych, takich jak Artur Lipiński (perkusja), Marcin Majerczyk (gitara) i Jacek Piskorz (klawisz). W efekcie mamy do czynienia z ciekawymi, dynamicznymi wersjami najbardziej znanych kolęd.

KOLEŚKI POSPIESZALSKICH

Rodzina Pospieszalskich w szczytowej formie. Gościnnie na albumie pojawił się również gitarzysta Wojciech Waglewski, tradycy na linii Pospieszalscy – Voo Voo stało się więc zażość. To płyta, która zapoczątkowała nowy trend w odbiorze kolęd. Zaaranżowane z wielkim pietyzmem, ale i z wielką fantazją kolędy w sposób naturalny łączą w sobie wiele nurtów i stylów muzycznych. Słyszymy elementy muzyki etnicznej, ale również rocka i jazzu. Wartością dodaną jest zaś spontaniczna atmosfera rodzinnego muzykowania.

MUZYCZNA RECENZJA

COMA – METAL BALLADS VOL 1



Chłopakom z łódzkiej formacji Coma nigdy nie brakowało poczucia humoru. Lider grupy,

Piotr Rogucki, zasugerował w zeszłym roku, że nowy album powinien być zdecydowanie inny od koncepcyjnej nudziarni „2005 YU55” z 2016 roku, na którą skądinąd złożyły się głównie jego filozoficzne wywody. Większość fanów zespołu jego słowa skwitowała z zadowoleniem, ale też z lekką nutą niepewności. Niepokój rozwiły jednak pierwsze, soczyste nuty z nowego albumu nazwanego dowcipnie „Metal Ballads Vol 1”.

Nazwa albumu w ironiczny (albo nostalgiczny?) sposób odwołuje się do lat 80. ubiegłego wieku, kiedy to królowały w sklepach przeróżnej maści kompilacje największych przytułanków zespołów heavy metalowych. Te nawiązania w przypadku albumu Comy są poniekąd uzasadnione. Chyba żadna inna płyta w dyskografii grupy nie trąciła tak mocno myślą, w pozytywnym słowa znaczeniu, jak właśnie „Metal Ballads Vol. 1”. Muzycy wrócili do przeważnie krótkich, rockowych kawałków. Po odważnych deklaracjach Roguckiego moż-

na się było spodziewać wszystkiego, włącznie z nagraniem szansonów do słów Tomasza Hajto, byle pozbyć się szufladki poetyckiego megalomana. Jednak tak rewelacyjnej płyty chyba nikt się nie spodziewał.

Na pierwszy rzut oka staromodne brzmienie gitar w otwierającym album skocznym kawałku „Uspokój się” przywołuje skojarzenia z nową falą polskiego rocka – właśnie ze wspomnianych lat 80. minionego stulecia. Rogucki śpiewa zresztą trochę inaczej, niż na „Hipertrofii” i „Czerwonym albumie”, gdzie chyba najlepiej zdefiniował kategorię zmanierowanego wokalisty. Na „Metal Ballads Vol. 1” słyhać echa Grzegorza Ciechowskiego i legendarnej Republiki, mamy potężną dawkę oldschoolowego Manaamu, rockowego Kultu. Retro-stylizyka najnowszej płyty na całe szczęście nie zapędziła jednak Comy w ślepy zaułek. Rogucki wciąż potrafi pozytywnie zaskoczyć, tak jak w wielce aktualnych utworach „Lajki” i „Widzę do tyłu”. Aluzje do aktualnej

sytuacji społecznej aż proszą się, by je rozszfrować w świetnych piosenkach „Odniesienie” i „Cukiernicy”. Taką Comę lubię najbardziej. W krótkich formach muzycznych, bez przestroju formy nad treścią, chłopaki wyciskają nad głowę niesamowite ciężary. „Teraz jestem dwustuwatową żarówką” – krzyczy Rogucki w refrenie jednego z najmocniejszych momentów na płycie – pięciominutowego rockowego manifestu „Za chwilę przestaniemy świecić”.

Po kiepskim, przywoływanym już w tej recenzji poprzednim wydawnictwie „2005 YU55”, wątpię, że „Roguc” i spółka będą jeszcze w stanie kiedykolwiek urażliwić się na piękno. W utworze „Za słaby”, który traktuję jako piękną kontynuację „Popołudnia bezkarnie cytrynowego” z „Hipertrofii”, Coma daje rozgrzeszenie wszystkim, którzy w nią zwątpili.



Cztery kółka na prąd

Przyszłość motoryzacji to samochody na prąd – z taką opinią spotykamy się coraz częściej. Zmieniając jednak znane powiedzenie, „im dalej w las, tym... większe przeszkody”. Na razie o elektromobilach bardzo dużo się mówi, mniej natomiast jest ich na ulicach.

Dwie debaty na temat samochodów elektrycznych odbyły się podczas III Forum Przemysłowego w Karpaczu. Na początku grudnia w samym sercu Karkonoszy dyskutowano o elektromobilności oraz zastanawiano się, czy samochody elektryczne są przyszłością motoryzacji czy li tylko marzeniem. Wsłuchując się w wypowiedzi fachowców, przedstawione przez nich analizy, trzeba skłaniać się ku temu drugiemu. Pytanie w tej sytuacji, co zrobić, by marzenia jak najszybciej przekuć w rzeczywistość?

SKANDYNAWSKI LIDER

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia, a konkretnie od miejsca zamieszkania. Inaczej perspektywy motoryzacji rysują się w krajach skandynawskich, inaczej na przykład w Polsce, Czechach czy na Słowacji. Kiedy Rafał Zasuń, redaktor naczelny portalu Wysokienapiecie.pl, moderator dyskusji „Elektromobilność – od koncepcji do wdrożenia”, zapytał na początku dyskusji, kto z obecnych na sali prowadził kiedykolwiek samochód na prąd, nie zobaczył lasu rąk. Trochę nieśmiało rękę do góry podniosły dwie osoby.

– Dwie osoby – przyznał zamyślony Zasuń. – Jest gorzej, niż na poprzedniej debacie, którą prowadziłem – dodał i zadał kolejne pytanie: – A kto chce kupić? Nie zgłosił się nikt, a jeden z uczestników zwrócił głośno uwagę, że problemem jest zasięg.

Dziś liderem w sprzedaży aut na prąd jest Norwegia, która ma bardzo ambitny plan, żeby już za trzy lata samochody na baterię stanowiły aż 70 procent wszystkich sprzedawanych pojazdów. Choć dla nas wydaje się to kompletnie nierealne, Norwegowie są bardzo zdeterminowani, żeby osiągnąć sukces w tej dziedzinie.

– Mało tego, w 2025 auta na prąd mają stanowić 100 procent. Żeby tak się stało, ich właściciele mogą liczyć na różnego rodzaju bonusy. Na przykład nie płacą za autostrady oraz parkingi – zwrócił uwagę Wojciech Szeląg, dziennikarz Polsat News, prowadzący debatę „Samochody elektryczne – przyszłość motoryzacji czy marzenie?”.

Trzeba jednak zwrócić uwagę, że norweski pęd do samochodów napędzanych prądem nie jest dziełem przypadku, a nakręca go w dużym stopniu moda na wykorzystanie odnawialnych źródeł energii. W tym północnym kraju, jak można było usłyszeć w Karpaczu, wielu mieszkańców posiada ogniwa fotowoltaiczne. Można więc powiedzieć, że samochody w Norwegii są napędzane energią słoneczną. Wysoko rozwinięte kraje idą zresztą o krok dalej. W przyszłości samochody na prąd mają pełnić dodatkową rolę – mają być swoisty mi bezpiecznikami energii. Jeżeli na przykład nastąpi przerwa w dostawie prądu, a dane gospodarstwo nie będzie posiadało instalacji fotowoltaicznej, to energię będzie po prostu oddawał samochód.

USTAWA O ELEKTROMOBILNOŚCI A ŻYCIE...

Norwegia świeci przykładem, ale – o czym mówili paneliści na Forum Przemysłowym – w Polsce,



Czołowym producentem samochodów na prąd jest Tesla. Ceny na razie jednak powalają na kolana.

Czechach czy na Słowacji jest wiele przeszkód. Wspomniany mały zasięg to tylko jeden z argumentów, który podnoszą zwolennicy samochodów na benzynę czy diesla. Kolejnym problemem jest infrastruktura, a właściwie jej brak. Złudzeń w tej materii nie pozostawił Guido Haak, kierownik ds. strategii produktu w Škoda Auto. – Niektórzy kierowcy oczywiście będą ładowali swoje samochody w domu, ale żeby ta gałąź przemysłu motoryzacyjnego się rozwijała, potrzebne jest zbudowanie sieci ładowania. W mojej ocenie do połowy kolejnej dekady, czyli mniej więcej do roku 2025, nie ma szans na powstanie sieci ładowania porównywalnej do sieci stacji benzynowych – przyznał Haak, odnosząc się choćby do Polski czy Republiki Czeskiej. Słowa te stoją jednak w sprzeczności z zapisami projektu ustawy o elektromobilności i paliwach alternatywnych, datowanego na 13 października bieżącego roku. Polskie Ministerstwo Energii chwali się na swojej stronie internetowej, że kluczową zmianą wprowadzoną w projekcie jest ujednolicenie i uproszczenie zasad budowy infrastruktury do ładowania pojazdów elektrycznych.

– Według przepisów projektu ustawy w latach 2018-19 punkty ładowania będą powstawały na zasadach rynkowych, a podmioty realizujące inwestycję będą mogły korzystać ze wsparcia finansowego ze środków Funduszu Niskoemisyjnego Transportu – czytamy dalej w ministerialnej witrynie.

Czytając jednak niektóre zapisy projektu, można odnieść wrażenie, że to kolejny rozdział futurologii albo ktoś wziął sobie mocno do serca powiedzenie „z motyką na słońce”. Na przykład w artykule 58., przyporządkowanym do „Przepisów epizodycznych”, znajdziemy takie dane: „Minimalna liczba ogólnodostępnych punktów ładowania zlokalizowanych w gminach do roku 2020 wynosi: 1) 1000 – w gminach o liczbie mieszkańców

wyższej niż 1 milion, w których zostało zarejestrowanych co najmniej 600 tys. pojazdów samochodowych i na 1000 mieszkańców przypada co najmniej 700 pojazdów samochodowych; 2) 210 – w gminach o liczbie mieszkańców wyższej niż 300 tys., w których zostało zarejestrowanych co najmniej 200 tys. pojazdów samochodowych, i na 1000 mieszkańców przypada co najmniej 500 pojazdów samochodowych”.

Podczas dyskusji na temat elektromobilności pojawiło się także pytanie, praktycznie bez odpowiedzi, czy polski system energetyczny wytrzymałby, gdyby na przykład samochody na prąd stanowiły 10 procent wszystkich pojazdów i byłyby ładowane w jednym momencie.

CO MÓWIĄ LICZBY?

Według ACEA (European Automobile Manufacturers' Association) w drugim kwartale tego roku, w całej Unii Europejskiej zarejestrowano nieco ponad 102 tysiące hybryd, 49 589 aut na prąd oraz blisko 52 tysiące samochodów na pozostałe napędy alternatywne, inne niż elektryczny. W tym czasie nad Wisłą przybyły zaledwie 203 pojazdy na prąd. Chociaż to wzrost o prawie 100 procent w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego, takie liczby na nikim nie robią wrażenia. Co innego samochody hybrydowe – tutaj nastąpił wzrost z 2396 samochodów w I kwartale 2016 roku do 3781 w I kw. br. Tak na marginesie, cały czas trzymają się samochody na gaz – wzrost z 1703 do 2570.

Grzegorz Gomulak jest dyrektorem w firmie Autaelektryczne.pl. Kupno samochodu na prąd wydaje się być proste, trzeba mieć tylko grubo wypchany portfel. Ceny tesli zaczynają się od 67 tysięcy euro, nieco tańszy jest volkswagen golf, ale to wciąż wydatek rzędu 100 tysięcy złotych. Za wysokimi cenami idzie średnie zainteresowanie. W ciągu roku sprzedaje kilkadziesiąt egzemplarzy. Cena jest więc kolejną

barierą w rozwoju e-motoryzacji. Polska nie jest tutaj zresztą wyjątkiem. Danymi odnośnie sprzedaży w Rosji podzielił się Aleksander Korkin z Kalinińskiej Dumy Obwodowej. W tym roku w całej Rosji sprzedano... 39 elektromobilów. – Prognozuje się, że za 10, 20 lat te samochody może będą stanowić 1 procent wszystkich pojazdów – przyznał Korkin.

Fotowoltaika zaczęła się rozwijać wtedy, kiedy koszt technologii spadł na tyle, że zaczęła być atrakcyjna także dla odbiorcy o średnim portfelu. Z autami elektrycznymi będzie podobnie. Kiedy uda się obniżyć koszty produkcji, samochody będą tańsze, a przez to bardziej masowe – przedstawił prognozę Gomulak. Odpowiedź na pytanie, kiedy to nastąpi, jest trochę jak wróżenie z fusów.

KLUCZOWE PYTANIE...

Nie od dziś wiadomo, że praktyka różni się z teorią. W przypadku aut na prąd dobrze obrazuje to odpowiedź na pytanie, zadane na zakończenie panelu „Elektromobilność – od koncepcji do wdrożenia”, przez moderatora. Rafał Zasuń, redaktor naczelny portalu Wysokienapiecie.pl, przedstawił hipotetyczną sytuację, w której jego rozmówcy

mogą przesiąść się do samochodu na prąd, pod jednym wszakże warunkiem – porzucą pojazd na benzynę czy diesla. Grzegorz Nowaczewski, prezes spółki Virtual Power Plant, zajmującej się optymalizacją energii w nowoczesnych budynkach, powiedział, że dużo jeździ po Polski, więc nie byłby w stanie przesiąść się do elektromobilu. – Odpada – stwierdził radca prawny, Jacek Zimmer. – Wakacje mają jednak swoje wymogi – dodał. Z kolei Tomasz Dorf z Microsoft Polska powiedział, że zgodziłby się, ale gdyby mógł zostawić obecne auto. – Wtedy z tego na prąd bym korzystał w mieście, a to, które mam obecnie, zabierałbym na dłuższe trasy, na przykład w wakacje – podkreślił.

Pozytywnie odpowiedział natomiast Grzegorz Gomulak. – Samochodami elektrycznymi przejeździłem 200 tysięcy kilometrów. Nigdy się na nich nie zawiodłem. Pierwsza podróż z Holandii do Polski takim pojazdem trwała 25 godzin. Dziś ten dystans pokonuję dwa razy szybciej – zauważył.

Na razie jednak samochody elektryczne są domeną takich właśnie osób, jak Gomulak. Upłynie wiele wody w Węłtawie i Wiśle, zanim to się zmieni.

TOMASZ WOLFF

W III Forum Przemysłowym uczestniczyło blisko 650 gości z branży energetycznej, górniczej, motoryzacyjnej, IT, turystycznej, a także przedstawiciele administracji państwowej i samorządowej, instytutów badawczych i think-thanków oraz eksperci, naukowcy i dziennikarze z kilkunastu krajów Europy. „Głos Ludu”, gazeta Polaków w Republice Czeskiej, był jednym z partnerów medialnych wydarzenia, organizowanego przez Instytut Studiów Wschodnich w Warszawie. Podczas dwóch dni obrad zostało przeprowadzonych kilkadziesiąt wydarzeń: debat, sesji plenarnych, prezentacji raportów i bloków tematycznych w pięciu ścieżkach: Gospodarka, Inwestycje, Innowacje, Infrastruktura, Społeczeństwo. W ramach projektów „Made in Poland” oraz „Startup Session” na Forum Przemysłowym zaprezentowało się kilkadziesiąt polskich firm, zarówno startupów, jak i spółek z tradycją.

Hasłem przewodnim tegorocznej edycji konferencji, która stała się już tradycyjną platformą szerokiej debaty o kluczowych problemach europejskiego przemysłu, były „Kierunki rozbudowy i rozwoju przemysłu w Europie”.

(r, wot)



Gimnazjaliści rozdawali święta

Przed południem i po południu w czwartek w kościele ewangelickim Na Niwach w Czeskim Cieszynie odbył się tradycyjny Koncert Świąteczny Polskiego Gimnazjum. Występująca na nim młodzież udowodniła po raz kolejny, że święta Bożego Narodzenia rozumie nie tylko jako okres obdarowywania się prezentami, ale także obdarowywania innych swoim czasem i swoimi talentami.

O rozdawaniu świąt w sensie oddawania się do dyspozycji drugiego człowieka, a nawet poświęcenia mu swojego życia mówił podczas premierowego koncertu gospodarz świątyni, pastor Marcin Piętaś. – Życzę wam radosnego rozdawania świąt – zakończył. Z kolei duchowny czeskocieszyńskiej parafii katolickiej, ks. Grzegorz Borski, nawoływał do świadomego przeżywania Bożego Narodzenia. – Nie pozwólmy, żeby nasze święta były tylko przemijającym zrywem, kaprysem chwili, krótkim oderwaniem się od szarżonego życia – apelował, odwołując się do słów poety Adama Mickiewicza:

„Wierzysz, że Bóg narodził się w betlejemskim żłobie, lecz biada ci, jeśli nie zrodził się w tobie”. – Niech te słowa będą nie tyle ostrzeżeniem, co szansą dla nas na dobre przeżycie tego świętego czasu – dodał.

Koncert Świąteczny Polskiego Gimnazjum trwał dwie godziny. Uczniowie i nauczyciele zaprezentowali w tym czasie wartościowy program. Jak zaznaczył dyrektor szkoły, Andrzej Bizoń, zdaniem wykonawców, przygotowywanie koncertu było dla nich wielką przyjemnością.

Jednak jeszcze większą przyjemnością był on dla publiczności. To dlatego, że większość wykonawców

prezentowała bardzo wysoki, a czasem wręcz profesjonalny poziom. Niesamowitym przeżyciem były m.in. „Księżycowa sonata” L. Beethovena wykonana na fortepianie przez Emę Trávníček, „Kolęda Maryi” zinterpretowana przez Magdalenę Wanię czy „Nie było miejsca dla ciebie” Przemka Orszulika. Nie zawiedli też tradycyjni wykonawcy, tacy jak „Collegium Iuvenum”, „Zorómbek”, „Nonet”, chór nauczycieli oraz grupy wokalne-muzyczne, które zawiązały się specjalnie na tę okazję. Swego rodzaju nowością były natomiast „Jasełka” Adama Sikory, przeplatane kantyczkami jego autorstwa.

Koncert rozpoczęła i zakończyła muzyka organowa. Przy pierwszej melodii weszły przed ołtarz dziewczęta przebrane za anioły, zabrzmiały fragmenty z Pisma Świętego. Przy ostatniej zaś cały kościół śpiewał kolędę „Przybieżeli do Betlejem”.

– Jeżeli chcesz zrobić coś dla innego człowieka, to nie mów mu o tym, bo to tylko słowa. Lecz zrób i wykonaj, ponieważ to jest właśnie odzwierciedleniem twoich zamiarów – powiedział na zakończenie Andrzej Bizoń, dodając, że bez czynów nie byłoby również tego koncertu. Dlatego nie omieszkał podziękować tym, którzy te zamiary wcieli

w życie – organizatorkom, Tatianie Kotuli, Irenie Klimas i Halinie Przechy, dyrygentom, Halinie Pribuli, Grażynie Suchej i Leszkowi Kalinie, wszystkim wykonawcom oraz konsulowi generalnemu RP w Ostrawie, Januszowi Bilskiemu, za wsparcie tego wydarzenia.

Słuchaczami przedpołudniowego Koncertu Świątecznego Polskiego Gimnazjum była głównie młodzież gimnazjalna, uczniowie szkół podstawowych z Czeskiego Cieszyna, Jabłonkowa i Bystrzycy oraz nauczyciele. Natomiast po południu kościół na Niwach wypełnili głównie rodzice.

BEATA SCHÖNWALD



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

REKLAMA

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
BEATA SCHÖNWALD
 doradca ds. reklamy
 Tel. 775 700 896



OGRODZENIA ZS SIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**
 Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
 email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
 email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
 www.ogrodzeniazs.pl

CATERING ZARELKO

Zorganizuj wesele swoich marzeń
 z profesjonalnym cateringiem

+48 660 357 077
 www.cateringcieszyn.pl



Mezinárodní přehlídka lidových kapel a folklorních souborů
 Międzynarodowy przegląd kapel ludowych oraz zespołów folklorystycznych

40. Bal Gorolski
 6. 1. 2018

Dům PZKO „KASOWY” Mosty u Jablunkova – od 17:00 hod.
 Dom PZKO „KASOWY” Mosty koło Jablunkowa – od godz. 17:00

tel.: 601 337 572, 601 337 573
 www.balgorolski.eu

Srdečně zvou Górole – folklorní soubor a MS PZKO v Mostech u Jablunkova
 Serdecznie zapraszają Górole – zespół folklorystyczny oraz MK PZKO w Mostach koło Jablunkowa

Partneri/Partnerzy projektu: 

Wzrost pozycji w lidowym kroju Obowiązkowo stroj ludowy

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!



www.glosludu.cz
 Serwis o Polakach na Zaolziu

Znajdź nas też



na Facebooku

KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA I

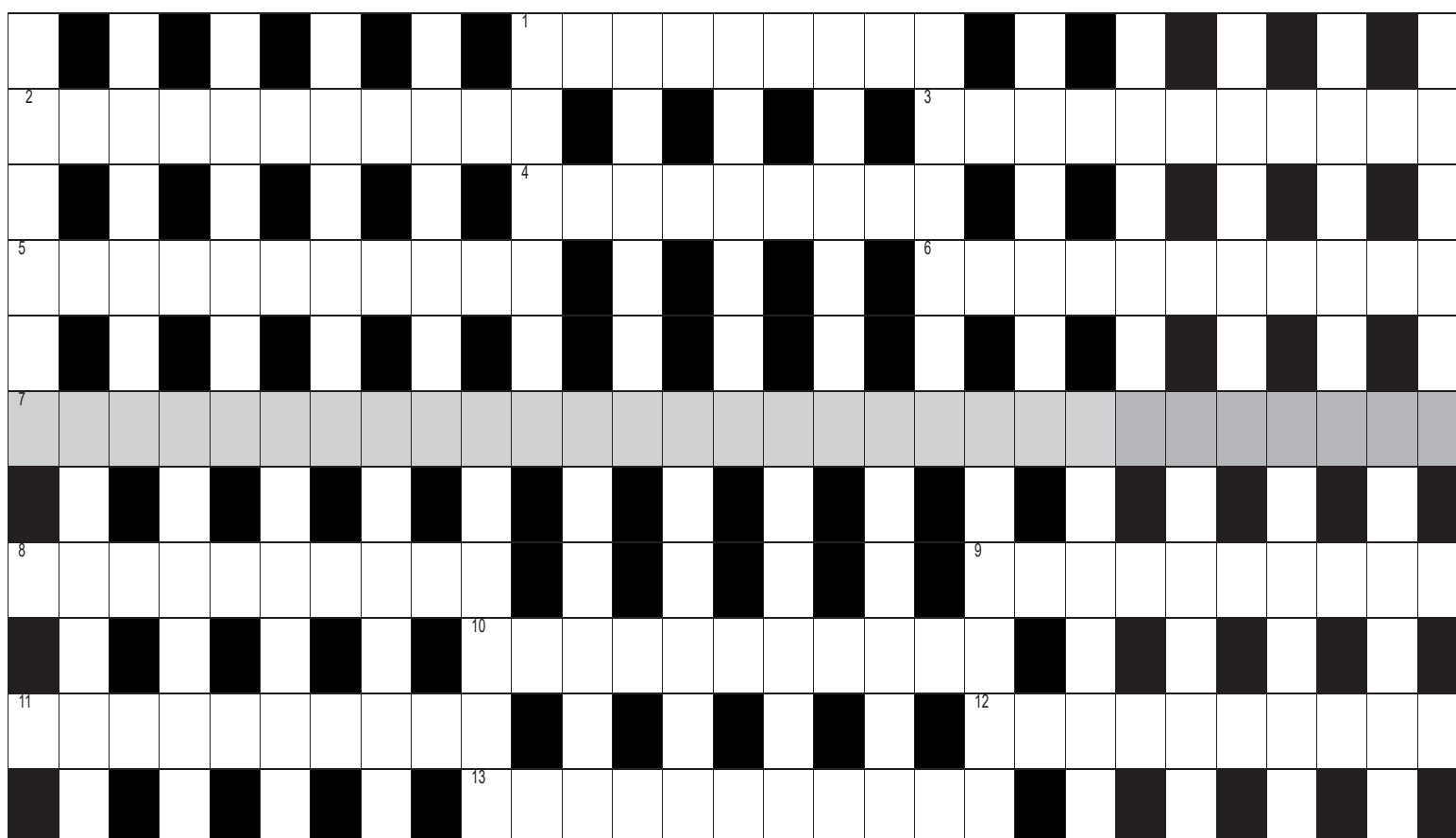
POZIOMO:

- wrzesień po angielsku
- proces podziału jądra komórkowego
- dawniej: urwis, łobuziak
- mistrz w swoim zawodzie
- leczenie przy pomocy nakłuć
- lustro
- ROZWIĄZANIE DODATKOWE (kolęda)**
- opowiada bajki
- składnik żywic drzew iglastych
- rodzaj sosu do potraw
- Paweł Edmund (zm.1873), podróżnik i geograf
- wielościąg o ścianach w kształcie trapezoidów
- kobieta uprawiająca sport, zawodniczka

Wyrazy trudne lub mniej znane: KARIOKINEZA, TERPENTYNA

Pionowo (w kolejności alfabetycznej):

- ARKUSZ, BRIZOL, BUKIET, DEBIUT, DRONGO, EETION, EKOTON, EMOCJE, ESTETA, IMOLA, KOLUMB, LEAVIS, LINDER, NISKIE, PICARO, PORTAL, RESUME, RUCZAJ, RZAKTA, SAFARI, SCROPE, SKRAUP, SPARTA, SWETER, THURAM, TRU-IZM, YAKUZA, ZINADO, ŻYWICA



KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA II

POZIOMO:

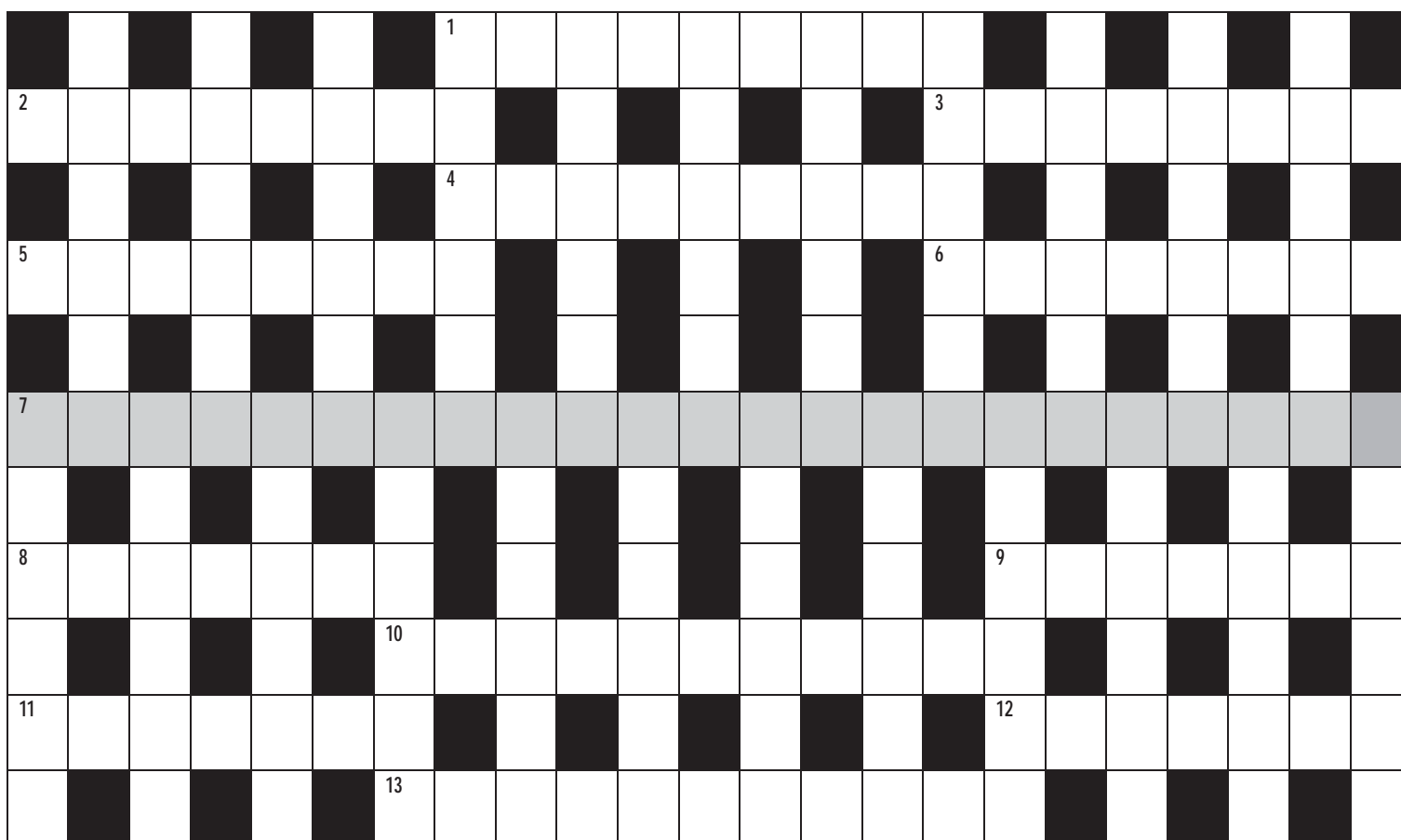
- narzędzie do robienia otworów
- glikozyd roślinny, z którego otrzymuje się leki przeciwko chorobom dróg moczowych
- w latach 1979-90 premier Wielkiej Brytanii
- imperium, potężne państwo
- przyrząd medyczny, wziernik
- religia staroirańska, której podstawą jest kult Ahura-Mazdy, boga dobra i światła
- ROZWIĄZANIE DODATKOWE (kolęda)**
- kamufaż zwierząt
- de Honnecourt, żył w XIII wieku, rysownik francuski
- zabójczyni z arsenikiem
- gatunek jaskółki
- zbiór wszystkich numerów wydawnictwa za jeden rok
- polowanie z użyciem ptaków drapieżnych

Wyrazy trudne lub mniej znane:

ARBUTYNA, MAZDEIZM, VILLARD

Pionowo (w kolejności alfabetycznej):

- ALVARO, ATOMAL, BALZAC, BECZKI, BRATNY, BRUNEI, CACIKI, CYRKUŁ, DUBLET, EDMUND, ERDOKS, ESCAPE, IGLICA, IRKUCK, JAKIEL, KULOMB, NAMIOT, ONATAS, RUTYNA, TERMOS, WAMPUM, WCZELE, YUKAWA



KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA III

POZIOMO:

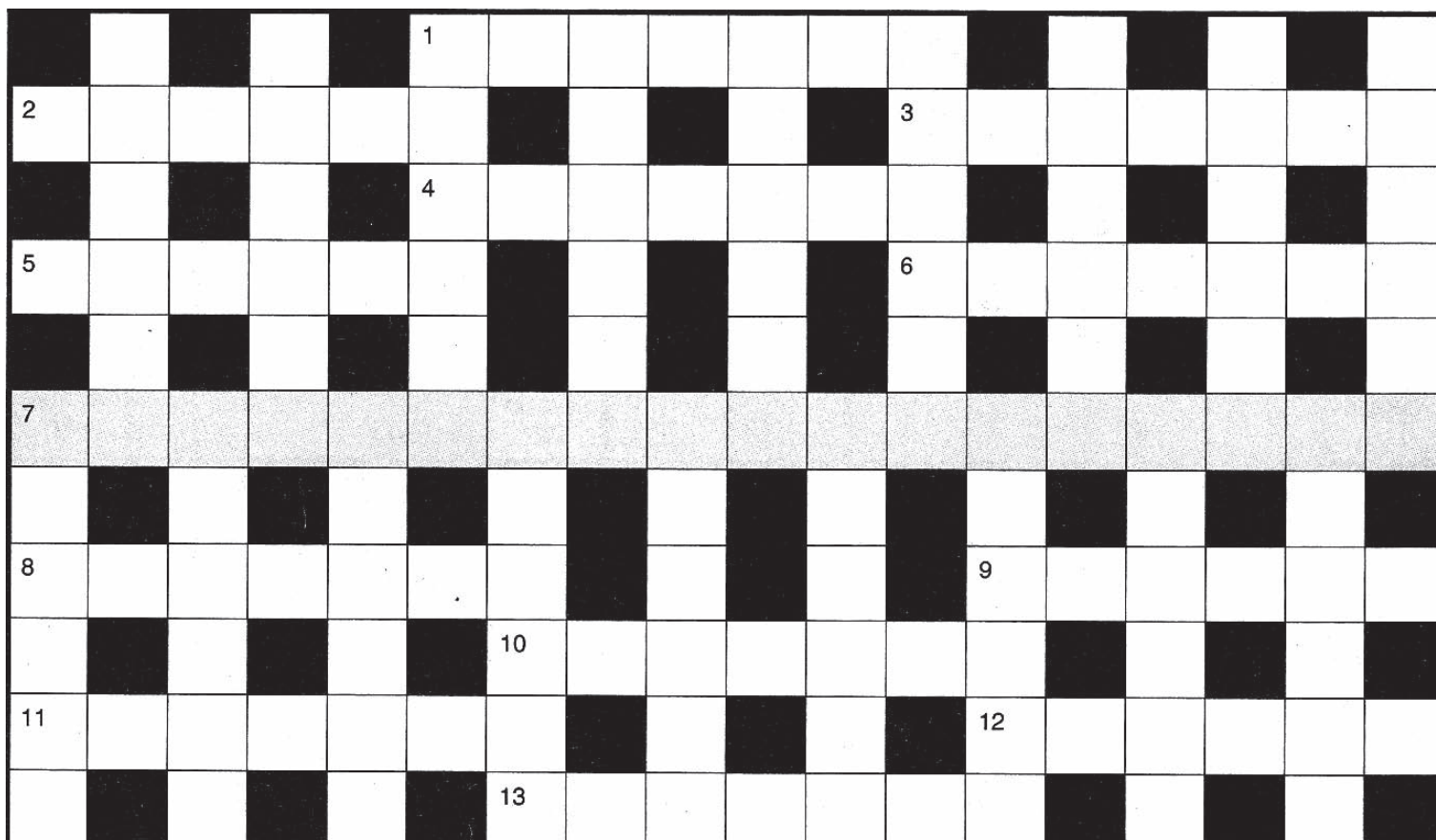
- objaw odry i ospy
- acetyleny, węglowodory acetylenowe, alifatyczne węglowodory nienasycone o jednym wiązaniu potrójnym
- patron strażaków
- czynnik wywołujący stres
- łamliwe ciasto, wafel
- litera alfabetu greckiego, igrek
- ROZWIĄZANIE DODATKOWE (kolęda)**
- przeciwieństwo maksimum
- szeroka wstęga
- meteoryt żelazny o bardzo wysokiej zawartości niklu
- Otto (1882-1945), austriacki filozof
- chroni garnek przed korozją
- wyraz po przestawieniu głosek

Wyrazy trudne lub mniej znane:

ANDRUT, ATAKSYT, NEURATH

Pionowo (w kolejności alfabetycznej):

- AFRYKA, ALONSO, ANANKE, BOKSYT, DOMINO, ERRATA, ETALAŻ, FILLER, OBMIAR, PIASTR, POSTÓJ, SENSUS, STRACH, SYSTEM, WIERSZ, WYSTĘP, YAMAHA, ZEFLIK





POŁĄCZONE MINIKWADRATY MAGICZNE I

| | 1 | 2 | 3 | 4 | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | | | | | | | |
| 2 | | | | | | | |
| 3 | | | | | 5 | 6 | 7 |
| 4 | | | | | | | |
| | | | | | 5 | | |
| | | | | | 6 | | |
| | | | | | 7 | | |

- kawał grubego drewna, kłoda
- fiński ośrodek sportów zimowych
- ojciec po czesku
- ROZWIĄZANIE DODATKOWE**
- znak na pięciolinii
- Paul..., prawnik belgijski, jeden z twórców nowoczesnej dokumentacji
- musical „Koty” w oryginale

Wyrazy trudne lub mniej znane: OTLET

(BJK)

POŁĄCZONE MINIKWADRATY MAGICZNE II

| | 1 | 2 | 3 | 4 | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | | | | | | | |
| 2 | | | | | | | |
| 3 | | | | | 5 | 6 | 7 |
| 4 | | | | | | | |
| | | | | | 5 | | |
| | | | | | 6 | | |
| | | | | | 7 | | |

- defilad lub zabaw
- południowy posiłek Anglika
- w prawie rzymskim czynność procesowa, skarga sądowa
- ROZWIĄZANIE DODATKOWE**
- antonim zakazu
- podstawowy surowiec do wyrobu czekolady
- N dla chemika

Wyrazy trudne lub mniej znane: ACTIO



Wśród autorów poprawnych rozwiązań (co najmniej 5 zadań) zostaną rozlosowane trzy zestawy książek. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 4 stycznia 2018 r. Nagrodę książkową (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z 9 grudnia otrzymuje **Anna Koch ze Stonawy**.

Rozwiązanie krzyżówki z 9 grudnia:

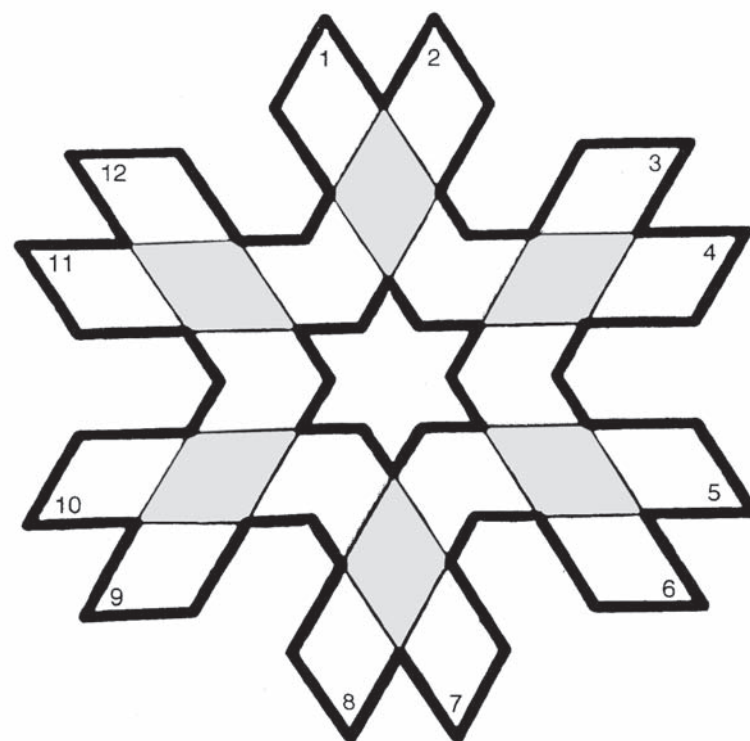
Poziomo: 3. OMLET 8. ZACZEP 9. AGONIA 10. ODMĘT 11. WAŁKOŃ 12. INNOŚĆ 13. CHAŁA 14. TULACZ 17. NEKTAR 21. HAN-DŻAR 24. LICHO 25. MOPEK 26. DRGAWKI 27. JEMEN 28. TCZEW 29. ISTOTKA 33. ALNIKO 36. OŻENEK 39. FILIP 40. GRABKI 41. APATIA 42. SETER 43. SZTYFT 44. KSIĄDZ 45. AGORA. Pionowo: 1. KAKADU 2. SZEKLA 3. OPOŃCZA 4. LOMBARD 5. TATIANA 6. ROLNIK 7. CIEŚLA 14. TULEJKA 15. ŁACHMAN 16. CHODNIK 18. ERMITAŻ 19. TAPCZAN 20. RĘKAWEK 22. NUGAT 23. ŻYWOT 30. SOFISTA 31. ORLĄTKO 32. KOPARKA 34. LIRYZM 35. IMBRYK 37. EMALIA 38. ETIUDA. Rozwiązanie dodatkowe: TRAFIŁO SĘ ŚLEPEJ KURZE ZIARNO.

Rozwiązanie krzyżówki sylabowej z 9 grudnia: A. mąka B. bitwa/paru C. gospel/guben D. lama; 1. bigos 2. mątwa/pella 3. kapa/guma 4. ruben

LOGOGRYF ŁAMANY

- 4. zagięcie na ubraniu, powstałe przez założenie materiału
 - 3.-6. czarna ..., bardzo jadowity pająk
 - 5.-8. jedno ze zbóż
 - 7.-10. grube płótno na spodnie
 - 9.-12. wyznawca Kościoła greckokatolickiego na ziemiach polskich
 - 11.-2. góry w Maroku lub zbiór map
- Wyrazy trudne lub mniej znane: UNITA

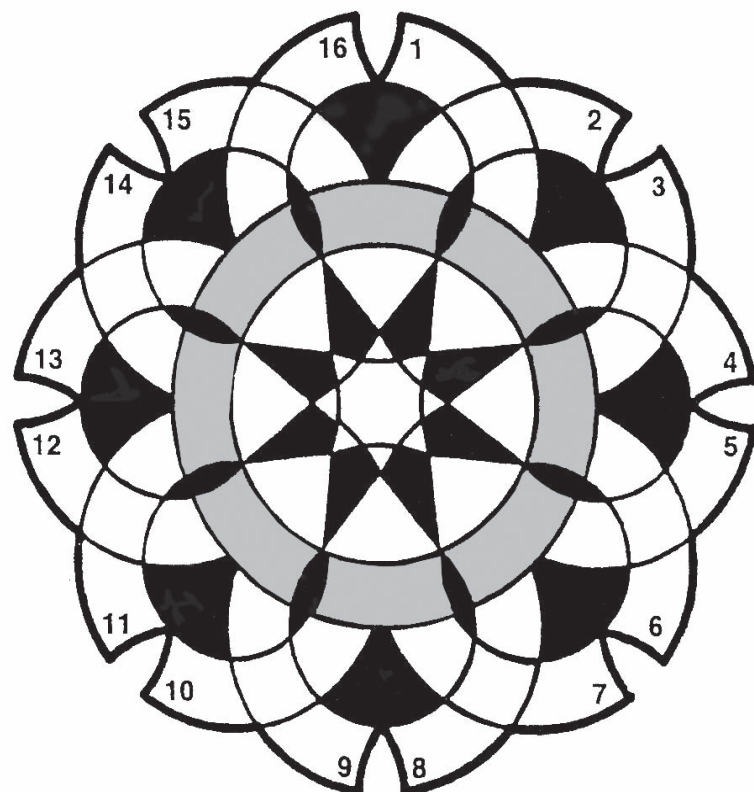
(opr. BJK)



LOGOGRYF KOŁOWY

- ssak drapieżny, cyweta lub mangusta
 - symbol Japonii
 - wariacja, odmiana, opcja
 - przepowiednia
 - dawniej warta, pikietka, straż
 - bogini miłości w mitologii rzymskiej
 - napędzają kajak
 - oszacowanie wartości
 - „Lilla...” – tragedia Słowackiego
 - zdrobnienie od Wiesława
 - potocznie dźwignia, lewar, ramię
 - dyżur marynarza
 - wnęka w górniczym wyrobisku
 - najwyższy szczyt Pienin
 - i lekarska, i kurtuazyjna
 - worek na jasiek
- Wyrazy trudne: WEDETA, GIWERA, WAJCHA

(BJK)



MINIKWADRAT MAGICZNY I

Pionowo i poziomo jednakowo:

- z masztami na dnie
- oprawa obrazu
- rzymski Eros
- ROZWIĄZANIE DODATKOWE** (wigilijna potrawa)

| | 1 | 2 | 3 | 4 |
|---|---|---|---|---|
| 1 | | | | |
| 2 | | | | |
| 3 | | | | |
| 4 | | | | |

MINIKWADRAT MAGICZNY II

Pionowo i poziomo jednakowo:

- pojemnik z wikliny
- fanatyk japońskiej popkultury, głównie gier komputerowych
- sufit w gmachu
- ROZWIĄZANIE DODATKOWE** (danie wigilijne)

Wyrazy trudne lub mniej znane: OTAKU

(BJK)

| | 1 | 2 | 3 | 4 |
|---|---|---|---|---|
| 1 | | | | |
| 2 | | | | |
| 3 | | | | |
| 4 | | | | |

